

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

**W Warszawie:** Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskim:** Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Świat № 4.**

**Treść numeru:** Kościół w 1901 roku, przez ks. J. G. (d. c.) — Różycki, powieść przez Teodora Jeske-Choińskiego (d. c.). — Wieszecka poganizmu, I, prz. Bolesława Szymańskiego. — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę. — Z listów do „Roli” (Z Nidermujzy), przez ks. Józefa Andrzejewskiego. — Kronika bież. krajowa i zagraniczna — Listy Imci Pana Grzmotnickiego, XVI. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku:** Moderniści, powieść współczesna, przez Jana Mieroszewicza (d. c.)

## KOŚCIÓŁ W ROKU 1901.

(Dalszy ciąg).

IV.

Mniej ostry charakter walki kulturalnej we Włoszech. — Socjalizm głównym wrogiem Kościoła. — Katolicka organizacyja i kongresy w roku 1902 — *Instrukcyja* Leona XIII. — Starzy i młodzi katolicy. — Rozwój socjalizmu i jego owoce. — Chrzty socyalistyczne — Podpalanie wielkopiątkowe jako zemsta za — bytność w kościele — Teroryzm socyalistyczny. — Jak wygląda kraj, gdzie panują rewolucyoniści? — Rozwój katolicyzmu i jego powody. — Bankructwo liberalnych rządów i początek bankructwa socyalizmu. — Kardynał Cape'latro. — Katolicka polityka ekonomiczna. — Reakcyja katolicka w zarządach gminnych i miejskich. — Powrót katechizmu i księdza do szkoły. — Rząd stara się przeszkodzić odrodzeniu chrześcijańskiemu. — Katolicy prześladowani jako socyalisci. — Zamknięcie 100 dzienników i 4,000 stowarzyszeń. — Okólniki Radniego. — Prawo o rozwodach. — Parlament i król. — Co mówił kraj — Trzy miliony podpisów na petycyach przeciw rozwodom — Jubileusz Ojca Św. — Pielgrzymki włoskie, węgierskie, francuzkie i belgijskie. — Pielgrzymka z Galicyi. — Hołdy rządów składane Ojcu Św. — Katolicki świat i świętopietrze.

We Włoszech walka masoneryi przeciwko Kościołowi nie przybrała tak ostrych form, jak w innych romańskich krajach, dlatego zapewne, że społeczeństwo tameczne znuzone już jest długoletniem prześladowaniem, a mocno rozczarowane do rządzących prześladowców i ich systemu. Ciekawem jednak jest przesunięcie się punktu ciężenia walki na lewo. Przy znanych rozruchach medyolańskich przed paru laty socyalisci widocznie kokietowali z katolikami, których rząd z niesłychaną złą wiarą łączył wraz z nimi w oskarżeniach i w karach. Don Albertario, słynny publicysta katolicki, niegodziwie skazany wraz z socyalistami na ciężkie więzienie, stał się u tych ostatnich wielce popularną osobistością, podobnie jak i inni uwięzieni lub wygnani księża. Obecnie sytuacyja się zmieniła. Za hasłem danem przez przywódców internacjonalu poszli naraz i socyalisci włoscy i zamiast jak dotąd napadać na rząd i mieszczański liberalizm, wypisali na sztandarze swym: „śmierć katolicyzmowi!”. Z niesłychaną zaciętością dają też do wykonania tego programu, a wielki wiec socyalistyczny w Bolonii, na którym byli reprezentanci niezliczonych robotniczych i wieśniaczych stowarzyszeń wywrotowych, zajmował się daleko więcej środkami ochrony przeciw wpływowi księdza i katechizmu, niż zwalczaniem kapitału i władzy.

Nie bez racyi może socyalisci uważają katolicyzm za swego głównego wroga i jest to nawet wróg ich jedyny, bo on jeden potrafi rozwiązać konflikt społeczny i uspokoić tłumy, których niezadowolenie i rozterka jest główną bronią rewolucyoniistów. Jedyna też organizacyja socyalna katolicka jest w stanie socyalizmowi przeciwdziałać. Kongresy socyalne katolickie, odbyte w tym roku (1902) w Medyolanie, w Vicenzy, w Parmii i w Viterbo, okazały dowodnie, jak praktycznie urządzona jest i jak szeroko sięga akcyja społeczna katolików. Stolica św. we wskazówkach danych zeszlórocznemu kongresowi w Tarencie,

niemniej jak i w dwóch najnowszych dokumentach, w Instrukcyi dla organizacyi demokracji chrześcijańskiej i w Nowych statutach dla Dzieła kongresów katolickich (koncentrującego w sobie całą akcyję katolicką we Włoszech, a w drugiej swej sekcyi zajmującej się wyłącznie sprawą społeczną) dała wymowny dowód, że tę ostatnią sprawę stawia na czele całej katolickiej akcyi.

Wspomniana Instrukcyja nakreśla wyraźnie plan ogólny działania socyalnego i zaznacza stanowisko oraz zakres pracy młodych, żądając słusznie, aby praca ta łączyła się harmonijnie z akcyją starych i podlegała, jak wszelka wogóle inicjatywa z katolickiej strony, naczelnemu kierownictwu duchownej władzy. W ten sposób mądrość Leona XIII-go usunęła wszelki konflikt pomiędzy dwoma odcieniami katolików włoskich. Starych konserwatystów, próbujących jak wszędzieindziej zresztą, świeższą i energiczniejszą inicjatywę żywiołów chrześcijańsko-socyalnych piętnować jako samozwańcze wyrwanie się naprzód lub jako niebezpieczną i rewolucyjną demagogię, zmusza Ojciec św. do milczenia, uznając oficjalnie dążenia młodych za słuszne i pożyteczne w równym stopniu, jak równorzędną działalność starych. Poddanie zaś młodszych żywiołów pod ogólne prawa i wymagania Kościoła odstręczy może od katolickiej partyi reformy socyalnej garść niepewnych jednostek, podobnie jak w Wiedniu katolicka polityka Luegera oderwała od chrześcijańsko-socyalnych lewe skrzydło rasowych antysemitów. Za to pozostała większość skupi się lepiej i wydutniejszą rozwiniętością, mając jasny i jednolity program. Tajemnicą powodzenia dzielnego obozu Luegera jest to oparcie się na niewzruszonym gruncie Kościoła, podczas gdy brak tego oparcia i płynący ztąd rozdźwięk stoją dotąd na przeszkodzie pomyślnemu rozwojowi pokrewnego nacjonalizmu we Francyi, mimo niesłychanie pomyślnych warunków w jakich prąd ten się zaczął i ogólnych ku niemu sympatyi tego wszystkiego, co nie jest sekciarskie i żydowskie we Francyi.

Podczas tego, gdy z jednej strony część Włoch, zalana socyalizmem, staje się pogańską, w innych prowincjach rośnie ruch reformy społecznej w duchu katolickim. W Romanii, w gminie wiejskiej, opanowanej przez socyalistów, wydano parol: nie chrzczyć dzieci po chrześcijańsku, ale — po socyalistycznemu. W pierwszy dzień Wielkiejnocy, gdy dzwony wzywały na pójście na nabożeństwo do opustoszałego kościoła, tłum „towarzyszów” i „towarzyszek” w czerwonych szarfach szedł do centralnego lokalu Stow. socyalistycznego mieszczącego zarazem urzędowe biuro pracy. Na czele niesiono 14 dzieci nieszczęśliwych, pozbawionych chrztu a przeznaczonych na zagładę duchową, zdobnych również w czerwone wstęgi. Prezes stowarzyszenia po kolei oblewał winem główki tych biedaków, „chrzcząc” je w imię Karola Marksa na bojowników socyalki i internacjonalu. Błuznierstwo to uszło oczywiście bezkarnie i tak się podobało, że w innych socyalistycznych gminach, gdzie również nie chrzczą dzieci,

K 1314/61/2

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN

postanowiono je powtórzyć w dzień socjalistycznego święta 1 Maja.

Równocześnie też w W. Piątek, w kilku miejscowościach w okolicach Mediolanu, zagrożono bezimiennymi odezwami wybitniejszym miejscowym mieszkańcom, że w razie jeśli w dniu tym będą w kościele, zostaną ukarani podpaleniem. Nie wzięto pogroźki na seryo i w nocy wszystkie wskazane fermy, ich stajnie, spichrze i t. d. poszły z dymem. Podpalaczy było mnóstwo, bo w każdej miejscowości podkładano ogień naraz w kilkunastu i kilkudziesięciu miejscach.

Taką jest tolerancja religijna przewrotowców, którzy dla siebie domagają się wolności... i tak wyglądają rządy „socyałki“ tam, gdzie ona jest u władzy. Nie dziwi też, że wyprawiając nowego biskupa do jednej z najbardziej zarażonych socjalizmem dyecezyi, do Reggio, Papież pytał go jak spełni swe zadanie w kraju, w którym nikt nie chodzi do kościoła a biskup mu odrzekł: — „jak w kraju misyjnym, wśród pogan“.

Wzmocnienie za to katolicyzmu w stronach niezależnych przez socjalizm, jest widoczne. Przed 40-tu laty zwycięzka rewolucya zniosła katechizm w wykładzie szkoły, wyгнаła księdza ze szkoły, z wojska, ze szpitali, zamknęła klasztory, skradła majątki kościelne i za pomocą prasy, szkoły, stowarzyszeń, terroryzmu rządu i władzy, starała się wytepić katolicyzm w ludzie, zwłaszcza w młodem pokoleniu. Praca wydała owoce: część Włoch jest pogańską całkowicie, reszta—częściowo. Ale straszliwe następstwa odchrześcianięcia społeczeństwa otworzyły oczy wielu: rozwój socjalizmu i idące z nim w parze zdziwienie pouczyło wielu, że bezkarnie nie daje się dymisji Bogu i Jego prawu. Z drugiej strony rozczarowanie ogólne, wywołane fatalną ekonomiczną gospodarką liberalnych rządów, doprowadzić musiało do reakcyi przeciw systemowi politycznemu, który przewodził utworzeniu się nowych Włoch. Reakcyja ta wpłynęła na olbrzymi rozwój socjalizmu; obok tego zaś, jako drugą antytezę, wywołała potężny wzrost idei katolickiej. Liberalizm istotnie nie zrobił nic dla włoskiego ludu, nie przyniósł żadnego pożytku, prócz brzmiących frazesów. Nie dał mu uwłaszczenia ani nawet prawnego zabezpieczenia rolnych dzierżawców, przed strasznym nieraz wyzyskiem i arbitralnością właścicieli ziemskich i ich faktorów, nie wprowadził instytucyi kredytowych pomiędzy masy, wydając je na łup nędzy i lichwy, tyfusu głodowego i emigracyi. Natomiast podniosły się w niesłychany sposób podatki i wogóle ciężary państwowe, usunięto wszelkie tamy przeszkadzające dotąd zabijaniu małego przemysłu przez wielki, gnieniu pracy przez kapitał. Kulturalne reformy, zaprowadzone przez nowe rządy, ograniczały się do kosztownych a nie zawsze potrzebnych inwestycyi i do powierzchownych ulepszeń i innowacyi małpujących zagraniczny postęp, a dla Włoch najczęściej obcych, wstrętnych i szko-

dliwych. Postęp zaś tak był wątpliwy, że mimo szkół pozostał 60% analfabetów a procent przestępstwa potroił się od lat 20.

Ks. J. G.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## RÓŻYCKI

powieść

przez

Teodora Jeske-Chońskiego.

(Dalszy ciąg.)

Stas wędrował tymczasem w świat. Z torbą, przewieszoną przez ramię, zaopatrzony w wiktuały, zabrane matce, z starą krucicą w kieszeni, maszerował po szosie, wygwizdując krakowiaka. Jasne słońko pogodnego dnia wrzesniowego spoglądało na niego, owiewała go świeża woń poranku, rumieniać mu buzię.

Chłopcu było wesoło w duszy. Przed nim rozciągała się nieprzejrzana płaszczyna, ponad nim uśmiechały się błękity niebieskie, a poza nim leżało miasto z ową przebrzydłą szkołą niemiecką.

Ilkroć przejeżdżał drogą jaki wóz, lub przechodził chłop, spieszący do Pleszowiec, zdejmował Stas czapkę i wołał głośno:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków!—odpowiadali ludziska, dziwiąc się małemu podróżnikowi.

Ten i ów przystanął, spoglądał za chłopcem, ciekawszy nawet zapytał:

— A dokąd to, paniczku, dokąd?

Wówczas przyspieszał Stas kroku, odpowiadając:

— O, daleko, gospodarzu. W świat! Z Panem Bogiem!

— Z Panem Bogiem!—pozdrawiał chłop, kiwając głową.

Mały buntownik uszedł zaledwo pół mili, kiedy mu się jeść zachciało. Spoczął na kupce tłuczonych kamieni, wydobyl z worka chleb, ułamał spory kawał, nałożył na niego palcem masło i zabrał się do śniadania. Okrutnie mu smakowało. Schrupawszy jeszcze kilka gruszek, wydobyl z kieszeni pistolet i zaczął mu się z rozkoszą przypatrywać. O, żeby miał proch, toby dopiero strzelał! Właśnie usiadła wrona na drzewie przydrożnem. Stas przyłożył rusznicę do czoła, mierzył, przymrużał powieki, potem nabrał w usta powietrza i zawołał: bum! Ale ptak ani się ruszył. Spoglądał obojętnie na myśliwego bez nabożów, nie obawiając się wcale jego srogiej broni.

— Żebym tylko miał kule, dałbym ja ci!—mruknął Stas, podnosząc z ziemi odłamek krzemienia.

Zamierzył się, rzucił. Wrona zakrakala i wzbila się w górę, a Stas groził jej rusznicą, pukając słowami: bum! pif, paf! Kiedy ptak utonął w przestrzeni, ciskał chłopiec kamieniami do drzew, a znudzwszy się jednostajną zabawą, ruszył w dalszą drogę. Najprzód obejrzał się jednak na miasto, ciesząc się, że go już nie widzi.

— Otóż—kończyła zimno Mira—jeżeli pan Włodzimierz na takie wydawnictwo się zdobędzie, to może nie mieć nawet stu prenumeratorów... innemi słowy materyalnie będzie po-grzebanym...

Ciotki aż podskoczyły na krzeselkach, na taką konkluzję.

— Jakże to?..

— Niepodobna!..

— Toć kiedy szczytne!..

— Wzniosłe a mądre!..

— Musi właśnie!..

Mira uśmiechnęła się pobłaźliwie.

— Nie rozumiemy się. Społeczeństwo jest zawsze płytkim stadem, bezkrytycznym, goniącym za tem, co je lechce, a skowyczącem na duchowość bezpośrednią!.. Ten co schlebia jego marności, ten jest wielkim; kto się odeń odrywa, kto mierzy w chmury, tego nie rozumieją!.. Lecz za to ten w sobie samym znajduje krynicę szczęścia, spluwa, podnosi głowę i zatyka uszy na wszystko, co idzie z ziemi, z marności!.. Społeczeństwo jest dlań skorupą, porzuconą przez motyla! Z chwilą, gdy przeszedł bezwładność poczwarki, gdy lśniące skrzydła do lotu rozwinął, a promień jasny go skapał—cóż jemu do tej skorupy, z której wyszedł!?! Niech ginie, niech marnieje, niech się w proch rozpadnie... on wzbija się w górę!..

— Aha!—przyznała przez nos panna Klementyna, zdumiona wymową panny Miry.—Ale...

## MODERNIŚCI

powieść współczesna

przez

Jana Mieroszewicza.

(Dalszy ciąg).

— Ja tam go nie lubię! — upierała się Tulewiczowa. — Toć pamiętam go z Maryampola! Cherlawe to, piszczące, chichoczące, ot mojej trójce się podoba i płacze się!..

— Tak on mówił...—ciągnęła dalej panna Florentyna—że z redakcyi jest dochód!.. Chciałybyśmy wiedzieć, pani rozumie!..

— To zależy!—zauważyła panna Mira. — Czasopisma są rozmaite!.. Jeżeli to będzie dziennik wielkiej idei, szczytny, podniosły, sięgający wyżej, ponad przeciętność, dający poważną summę myśli, dążący do słonecznych blasków sztuki!..

— A... a... ma... sssię... rrozumieć!—wykrzyknęły z zapalem ciotki.

— U Włodziutka tylko taki będzie!..

— On inaczej by nie mógł!

— On już taki sam z siebie! Napisze!.. Spocisz się, a nie rozkaszisz!..

— U niego hyperbola!..

Uszedł może znów z pół mili, kiedy usłyszał za sobą tętent szybko idących koni. Mało go to jednak obchodziło, bo spotkał już dziś wozów mnóstwo.

Wtem zawołał ktoś obok niego:

— A tuś mi, bratku, a zachciało się drapaka urządzić! Ale moje wałachy prędsze od ciebie. Siadaj-że i jazda do chaluپی, bo tam matczyśko mdleje ze strachu o ciebie,

Staś, usłyszawszy głos pana Nizina, skoczył w bok i zaczął uciekać. Mały mieszczanin jednak puścił się za nim w pogoń, skacząc po bruzdach, i dogonił go po kilku minutach.

— Nie bądź głupi—przekonywał pan Nizina, oddychając z trudem po szybkim biegu,—nie zjedzą cię w domu. Stary poturbuje cię trochę i będzie zgoda.

Przemocą wziął pan Nizina opierającego się chłopca i zaniósł go na bryczkę.

— Kiedy mi powiedzieli, żeś urządził fugas chrustas, kazałem zaraz zaprzęgać i jazda na szosę. Ludzie widzieli, jak szedłeś koło protestanckiego krypla. I zgadłem—mówił pan Nizina, wracając ze zbiegiem do miasta. — A po co uciekałeś, he?—zapytał po chwili.

— Bo mnie tatko chciał oddać do szkoły niemieckiej, to wolałem iść w świat—odpowiedział Staś, oglądając się, czy nie da się uciec powtórnie.

— Nie próbuj, nie drapniesz, trzymam cię mocno — zaśmiał się Nizina, czując, że się chłopiec pragnie uwolnić z jego rąk.—A że nie chcesz pójść do tej owczarni szwabskiej, to robisz dobrze. Tam chodzą tylko same pludry. Niby to tacy ludzie, jak my, a przecież nie tacy sami. Gęby jakies mają, ani to do Boga, ani to do ludzi podobne, a z oczu to im źle patrzy. Nie bój się, już ja tam ojczuszkowi przelożę, to cię nie będzie przymuszwał.

Ale „ojczuszek“ nie był wcale w usposobieniu uległym. Gdy ujrzał syna, wiezionego przez sąsiada, jak jeńca, nastroszył wąsy i krzyknął:

— Do komórki z nim, na dwadzieścia cztery godziny o chlebie i wodzie.

Daremnie błagała matka, wstawiała się służba, prosił pan Nizina. Kalkulator zaciął się i nie ustąpił.

— Niech się smarkacz nauczy subordynacyi — zawołał i kazał odprowadzić przestępcę do ciemnego pokoiku, który służył za garderobę.

Lecz zaciął się i Staś. Zmarszczył się, jak ojciec, spochmurniał i nie wyrzekł ani słowa na swoje uniewinnienie. Kiedy go wsadzono do kozy domowej, usiadł sobie na podłodze, mrucząc:

— Niech mnie zabiją, ale do szkoły Wilusia nie pójdę.

### III.

Wymierzywszy synowi sprawiedliwość, udał się kalkulator do sądu. Jak wczoraj i przed tygodniem, jak przed rokiem i laty dwudziestu, jak codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, zasiadł przed biurkiem, zdjął nasamprzód okulary, wyczyścił je szmatą starej rękawiczki, a podniósłszy je do światła

— Niech pani pozwoli dokończyć! Motyl nie może spodziewać się i nie może zniżyć do skorupy! Jego rzeczą muskać kwietne kielichy...

Panna Florentyna, która znów ani słowa nie zrozumiała z całej tej głębi przemówienia, a raczej odgadła, że coś z dochodem redakcyjnym jest niedobrze, odważyła się zaoponować.

— Nu tam motyl, a tam Nisiukanka powiadała, redaktory to i domy stawiają!..

Panna Mira skrzywiła się ironicznie.

— Wierzę w to! Nic łatwiejszego!.. Wystarczy schlebiać instynktom, składać ofiary ciemności, iść za pomrukiem ciemności, holdować obskurantyzmowi, wycić razem z tłumem pieśń pijanego pigmeizmu, chodzić z nim razem po urojonych świątyniach płytkości, mówić kretowi: tyś jasnowidzący, holdować strupieszale wierzenia zwierzęcości i pełzać... a wówczas cuchnący byt otoczy swego wódcę, wszystko na co go stać będzie rzuci mu pod nogi!.. I zrobi go bogatym i możnym i sytym i spasionym, i da mu się głaskać, i lizać będzie jego rękę, i skamlać będzie u jego nóg, a potem usypie mu mogiłę, kamieniem ją przytłoczy—lecz dość będzie jednego wiewu ducha, dość słowa, aby i ta mogiła i ten kamień rozpadły się!.. A słowo to padnie ztąd właśnie, gdzie motyl szybuje, gdzie miłość wszechmiłości zaklęta w nadduszy ślania się w samo aureoli!.. Tak, panu Włodzimierzowi pozostaje więc tylko wybrać... a jeżeli byt materialny ma stanowić kwestyę, to nic łatwiejszego!..

tła i przekonawszy się, że niema na szklach ani śladu pyłku, włożył je napowrót na nos; potem obejrzał się po salce i wyrzekł:

— Dzień dobry!

— Dzień dobry panu kalkulatorowi!—odpowiedziało kilku niższych urzędników, pracujących pod nadzorem pana Rulsitzke.

Naczelnik biura wziął następnie jedno z gęsich piór, tkwiących w pudeleczku, napełnionem srućtem, obejrzał je starannie ze wszystkich stron, spróbował jego ostrza na paznokciu i pochylił się nad papierami. Zanim jednak zabrał się do roboty, zapytał:

— Cóż tam słyhać nowego, panie Müller?

Müller, młody kandydat prawa, odbywający praktykę w sądzie pleszowieckim, odpowiedział, nie odrywając się od pracy:

— Nic nowego, panie kalkulatorze. Słyszałem tylko, że sekretarz Hofmann spadł wczoraj, wracając od Wenera, ze schodów i zbil sobie nos.

— Eh, być nie może — mruknął kalkulator pod wąsem, przeglądając jakiś rachunek.—A to z jakiego powodu?

— Napił się podobno zawiele piwa.

— To u niego nie nowina, choć on może dużo znieść.

— Ba, podobno wypije dwadzieścia kufli i ani drgnie.

— To majster, jakich mało.

Kalkulator zaczął l czyć, sunąc palcem po długich kolumnach cyfr, a kiedy sprawdził jedną kartę, oparł się plecami o tylną poręcz krzesła, wydobyl z kieszeni chustkę, rozłożył ją, strzepnął i wytarł nos.

— A coż tam żona, panie Rajek, czy zdrowsza? — zapytał, nie odwracając się wcale.

— Dziękuję panu kalkulatorowi, chodzi już od wczoraj—odparł Rajek, wysoki brunet, pełniący czynność asystenta biura.

— Chwała Bogu!—Obawiałem się, żeby nie zaniemogła ciężej.

Kalkulator wstał, zaczął chodzić po salce, zbliżył się do pieca, aby się przekonać, czy służba dobrze napaliła, a choć w pokoju było piętnaście stopni ciepła, zatarł jednak ręce i wyrzekł:

— Zaczyna się robić zimno na świecie.

— Bo też już czas—odezwał się Müller.

— Nie widzieliśmy jeszcze babiego lata, a u nas bywa jesień bardzo piękna—zauważył Rajek.

Kalkulator pochodził jeszcze kilka minut, wyjrzał przez okno, przypatrzył się sufitowi, ścianom, drzwiom i wrócił na swoje miejsce. Minęła godzina, zanim zaczął na dobre urzędować. Ale kontrola rachunków nie szła mu dziś tak rażno, jak zwykle.

— Dwa a trzy jest pięć. Uparty dzieciak z tego Stasia. Zkąd w nim ta buta i ta krnąbrność? Bilby się z każdym, choćby nawet z nauczycielem, z przelożonym. Byłem wprawdzie i ja chłopcem niespokojnym, ale mnie w wojsku nauczyli

Upać na ziemię, wytarzać się w niej, a kruszec przyłgnie!..

Panna Mira zaśmiała się przy tem zakończeniu tak, że ciotkom Włodzianka krew ścierpła w żyłach. Panna Fija uśmiechnęła się. Tulewiczowa, rozumiejąc, że córka jej coś bezwarunkowo niezwykłego powiedziała, westchnęła z namaszczeniem i pokiwała głową.

W saloniku zapanowała cisza. Panna Florentyna podniosła oczy na pannę Klementynę i szepnęła:

— Jakże myślisz, Klimciu!

— A ty, Florciu?..

— Ta motyl, a...

— Zawsze... i bogactwo...

— Tylko niech się nie spacie!

— Brzucha jeszcze by dostał!..

— Ta pfe!.. Nie wiedzieć!..

— Gdzie Włodzianki!.. Tak ja myślę!..

— Niech sobie po połowie!..

— Tam motyl, tam ideały, hyperbole rozmaite a tam i pigmeje i tego materializmu trochę, nie szkodzi!..

— Choćby półtorasta na miesiąc było!

— A i przyjemnie, że będą czytali!..

— Kompromisy!—wtrąciła znów panna Mira.

— Trzeba jakoś i tu i tu! Byle koniec z końcem związać!

— Samemu nie zginać!..

— To upokarzające!..

moresu. Pięć a cztery, dziewięć. Co też to teraz za młodzież! Niema w niej ani odrobiny posłuszeństwa, ani odrobiny poczucia obowiązku, karności. I za moich czasów zdarzył się tu i owdzie jaki pędziwiatr, lekkoduch, ale on, Staś, syn pruskiego urzędnika, nie rozumie... Zkąd w nim to warcholstwo? Czyby się krew odżywała po tylu zmianach i przejściach? Głupstwo. Dziewięć a cztery, dwanaście. Bodaj cię, omyliłem się. Trzeba jeszcze raz całą kolumnę przeliczyć.

W ten sposób pracował dziś pan kalkulator, człowiek, który nie przeoczył nigdy ani jednej pozycji.

Ojciec Stasia oparł głowę na dłoń, a łokieć na biurku i zapatrzył się szkliskiem oczami w kałamarz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Wieszczka poganizmu.

### I.

Po każdym wielkim pożarze długo jeszcze dymią zgliszczka. Czasami zdarza się, że poruszone popielisko wybuchnie słupem ognistym, czyniącym wrażenie nowego pożaru, zwłaszcza dla zdala patrzących. Na szczęście trwa to krótko, a gęsty dym i czad znów się nad pogorzeliem unoszą, dotąd, dopóki fale ożywczego powietrza nie wywrą swego dobroczynnego skutku.

Przeżywamy właśnie epokę takich dymiących się zgliszczek. Wielki pożar społeczno-umysłowy, którego miano pozytywizm i materyalizm, a w jednym słowie: poganizm, wszystko, co się dało strawić i zniszczyć, zniszczył i spopielił. Nie świeci już dawniejszą krwawą luną i nie przeraża swoją żywiołową, szerokie kręgi zataczającą, siłą. Ale ze spopielenych zgliszczek nie przestaje dymić, niekiedy zaś wybuchnie słupem ognistym, niby przypomnieniem, echem minionej klęski. A nowocześni poganie to wyszkoleni mistrze w poruszaniu tlejących popielisk, w alarmowaniu społeczeństwa ku skłonieniu go do objawów czci i uwielbienia dla spraw oraz indywidualności, które lepiej i bezpieczniej byłoby niepamięci, lub sprawiedliwemu sądowi następných pokoleń zostawić.

Dla czego tak nie postąpiła pewna klika urządzająca forsownie i z wielkim hałasem jubileusz pani Maryi Konopnickiej? Dla czego nie ograniczając się do swojego kółka ścisłych przyjaciół i wielbicieli pozytywno-pogańskiej poetki, alarmuje społeczeństwo i chce w nie wmówić sposobami praktykowanymi przez Barnumów, konieczność uczczenia „jubilatki“? Po Mickiewiczu w stuletnią rocznicę urodzin wieszczą, po słusznym w zasadzie, ale niefortunnym w sposobie, uczczeniu Sienkiewicza, wydobywa się na widownię publicznych narodowych hołdów autorkę tak problematycznego talentu, tak z wielu względów niepodatną do czegoś podobnego, że aż ręce załamać przychodzi z istotnego przerażenia, komu to już nie zechcą wyprawiać jubileuszów i kogo nam czcić nie każą?

Panny Klementyna i Florentyna nie zwróciły uwagi nawet na to orzeczenie panny Miry. Dla nich sprawa wyjaśniła się. Dwie były drogi dla redakcyjnej kariery Włodzietka. Jedna dobra i druga, obydwie z wielu dolegliwościami połączone, więc najlepszy zawsze środek! Ani na prawo, ani na lewo!..

— I to potrzebne i drugie!..

Panna Mira wzruszyła pogardliwie ramionami.

— Nie znoszę takiego kierunku! Pogardzam utylityzmem, lecz uznaję jego konsekwencję! Kogo nie stać na wzbicie się pod obłoki, niech choć pełza!..

Panny Florentyna i Klementyna nie zwróciły również uwagi i na tą sentencję. Misyę swoją uznały za skończoną, porzuciły więc na wyrzuceniu z siebie całego zasobu zdawkowych grzeczności, podziękowań, uprzejmości i z tryumfem podały do Włodzietka.

Redaktor, działacz, przyszła chluba i duma Kudyrków, oddawał się jeszcze niejasnym wspomnieniom z wczorajszej uczy. Wspomnienia te istotnie były mgliste, gdyż przerywane lekkim bólem głowy i niesmakiem posuniętym aż do pogardzenia stojącą tuż przy łóżku szklanką herbaty z cytryną.

Ciocie wpadły rozradowane do izdebki Włodzietka.

— Skończonę!..

— Postanowione!..

— Kochanienki, miałyśmy wątpliwości!..

Całe szczęście, iż to jeden z wielu przykładów sztucznego wydobycia słupa ognistego z dymiących zgliszczek, po którym jeszcze gęstszy dym i czad pozostaną.

Nie wahamy się chwili tej przyspieszyć, a fajerwerk kliki przedstawić we właściwym oświetleniu. Przedewszystkiem rozprawmy się krótko z kilku raketami i szermelami puszczonej na szpaltach „Tygodnika Ilustrowanego“ pierwszego herolda gotujących się uroczystości, które, z uwagi na działalność jubilatki, powinny mieć charakter mitologicznych saturnaliów i bachanaliów... Więc mistrz eks-pozytywizmu warszawskiego p. Świętochowski powiada o „wyrażeniu czci najznakomitszej poetce polskiej, a może (?) najznakomitszej w piśmiennictwie powszechnem“. Czyż ten panegiryk pod piórem autora „Ojca Makarego“ nie stanowi najwymowniejszego dowodu braterstwa godnych siebie dusz w stylu Wolterowskim?

Inna znów siostrzana dusza, p. Orzeszkowa, prawi o swej „najmilszej Marychnie“ (blisko 60-cio letnia „Marychna“ a co?), że posiada „siłę cudotwórczą“; a już p. Józef Kallenbach, który w atmosferze warszawskiej dostroił się do tutejszej kliki, ani się zachłysnie w stawianiu na równi Mickiewiczowskiej Improwizacji z pewnym utworem pani Konopnickiej. Także „kuchta do patyny“...

Pomijam resztę panegiryków, pilno mi bowiem wyodrębnić z tego lasu czczych, niesmacznych lub bombastyczno-eukierkowych aforyzmów, następujące zdanie p. Żeromskiego: „Słowa są czeze i próżne. Nawet słowa najgenialniejszych poetów. Wielkimi są tylko czyny. Życie nie poświęcone czynowi, tylko słowu — cóż to za nędza“.

Autorowi „Ludzi Bezdomnych“, będącemu również beniaminkiem kliki, udało się, nawet bezwiednie, gorzką, odnośnie do jubilatki, wypowiedzieć satyrę.

Jakiemu to czynowi był poświęcony żywot pani Konopnickiej? Skoro klika pasuje ją na najznakomitszą poetkę polską, ba! wszechświatową, skoro wprawia w społeczeństwo, że jest obowiązane do wdzięczności i hołdu niemal równego czci i wdzięczności bez nakazu płynących względem pamięci Mickiewicza, mamy wszelkie prawo przyjrzeć się „czynom“ jubilatki. Prywatne jej życie zostawmy Höesickom przyszłości, jeżeli w ogóle spełnią się wróżby reklamującej kliki co do znaczenia pani Konopnickiej w epoce odleglejszej.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że ona sama nie życzyłaby sobie tego rozgrzebywania „prywatno-rodzinnoszlafrokowych“ spraw w rodzaju Hoesickowskim, stosowanym do Słowackiego, Chopin'a i Krasińskiego, a nade wszystko Krasińskiego... Na tym punkcie jubilatka będzie z nami z wszelką pewnością w zupełnej zgodzie...

Więc nie poruszając „czynów“ żony i matki, szczególnie matki, cóż odnajdziemy w publicznej działalności pani Konopnickiej? Jakie czyny prócz słów? Wiemy o jedynym. O słynnym „budzeniu kobiety“ (dosłowne

- Ale wszystko dobrze!.. Będiesz rredaktorrem!..
- Musisz być!..
- I takim we środku!..
- Trochę motyl, a trochę do pieniędzy!..
- Będiesz sobie fruwał, a jak będzie trzeba to i po ziemi na piechotę!..
- Włodzietek spojrzał ze zdumieniem na panny Florentynę i Klementynę i wycedził przez zęby:
- Nu... nu... ciocie znów zamysliły!..
- Ta przecież nie troszcz się!..
- Nie kłopotcz... My wszystko...
- Uradziłyśmy!.. Wracamy...
- Od Tulewiczów!..
- Potrzebna ciekawość! — przerwał niechętnie Włodzietek. — Ciocie zawsze w nie swoje interesa lubią się wtrącić!.. Ot, gdzie było chodzić!..
- Kochanienki, musiałyśmy między...
- Ludzi! Na niepewne iść, na niepewne groszem rzucić!..
- Jak się nie ma zadość!..
- Mało co Feinmark powiadał!..
- Wołałyśmy się przekonać!..
- Zawsze ludzie wiedzą!..

(Dalszy ciąg nastąpi).

wrażenie) w krótkotrwałym tygodniku „Świt“, którego redaktorką była pani Konopnicka, a wydawcą p. Lewental, wówczas jeszcze Salomon. W „Świcie“ uprawiał się postępowy, czyli pogański, liberalizm, z przymieszką żydowszczyzny. A że jednocześnie redaktorka wykazała całą nieudolność dziennikarską, więc ów „czyn“ dostatecznie ośmieszył panią Konopnicką. Tylko nie w sferach żydowsko-liberalnych, zaliczających ją wespół z panią Orzeszkową do konstelacji pierwszej wielkości na swem judzkopogańskim niebie.

Że logika i rozumowanie pani Konopnickiej przeniesione z poetycznych śpiewów nietyłe słowiczego ile kanarkowego kunsztu, w prozie publicystycznej musiały się ośmieszyć, dowodzi dosadne zdanie Jeske-Choińskiego o teoriach i rozumowaniach zawartych w poezjach autorki. Powiada on, „że na męskiej głowie, przywykłej do ścisłego myślenia, jeżą się włosy wobec takich wybryków rozkapryszonej, chorej wyobraźni niewieściej“ \*).

Jest to najtreściwiej sformułowane wiele trafne zdanie o myślowej stronie kunsztów poetyckich pani Maryi Konopnickiej. Nie możemy żadną miarą, prócz wytwornej formy i szerokiego, aż do nadużycia, frazesu, nic innego w całej twórczości tej poetki dopatrzeć, oczywiście, jeżeli będziemy stali na gruncie analizy nietylko wyczuwającej dźwięki i nastroje, ale treść i powiązanie logiczne, jeżeli bombastyczności słów czy całych zwrotów nie będziemy utożsamiali z natchnieniem płynącym z harmonijnego zespołu umysłu i serca.

Ktoś przed kilku laty w obszernym literackim feljetonie „Słowa“ udowodnił licznymi cytatami i zestawieniami *fracta pagina*, że twórczość pani Konopnickiej zapożycza się wciąż u Słowackiego. Nie u niej jednej. Lecz przez Bóg żywy, czyż nie jest wierutnym fałszem, jak to czyni p. Władysław Bogusławski, zaliczać autorkę „Hypaty“ do równorzędnej konstelacji wielkich poetów, zamiast ją uważać za mniej lub więcej utalentowaną epigonkę?

Ale nie jest naszym zamiarem kreślenie studium krytyczno-literackiego o całokształcie twórczości pani Konopnickiej. My tylko zamierzamy udowodnić, że jakoś tej twórczości sztucznie wydetą została przez klikę bezwyznaniową jedynie dla tego, albowiem poetka od początku aż do obecnej chwili stoi na stanowisku przeczenia objawionym, zasadniczym prawdom wiary chrześcijańskiej. Albowiem w utworach swych ze szczególną nienawiścią zwracała się do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, prawiąc o rzekomej miłości dla ludu siermiężnego, nędzy i upośledzonych, budziła instynkty nienawiści dla klas posiadających (z wyjątkiem plutokratycznych żydów, darzących ją też osobliwymi względami i nawet materyalną opieką), mówiąc o błękitach niebios, ani razu nie wskazała, że życie ziemskie to próba dla ich nieśmiertelnego osiągnięcia, a w stosunku do zagadki bytu stawała na stanowisku... nicości. Wreszcie z całą zuchwałością urągała i bluźniła Panu Bogu, bez skruchy, iżala towarzyszącego podobnie rozpaczonym wyskokom innych, będących w chwilowej rozterce ducha, poetów.

Wszystko to, dla stwierdzenia, że społeczeństwo polsko-chrześcijańskie nie ma najmniejszego powodu brać udziału w hołdach i owacych zainicyowanych przez bezwyznaniowców i żydów, a popartych przez garść oportunistycznych czy też bezkrytycznych zachowawców, wszystko to, powtarzam, udowodnimy, albowiem pani Konopnicka jest wieszczką poganizmu i chociażby nawet posiadała talent w wysokim stopniu, niemniej wraz z Jordaniem, biorącym również udział w „weselu pogańskim“, godzi się zapytać:

„Czyimże darem jest taki talent, obalający najświętszych naszych wierzeń ołtarze?“

Bolesław Szymański.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Kartki z prowincyi.

Blizkie wybory w Łomży. — Ewentualni kandydaci kończący kadencję w roku bieżącym. — Pilno mi przejść do Łodzi — Ogólne zgromadzenie i także wybory. — Co zacz jest — „Ziarno“ i jakimi są cele tej instytucji? — Z czyjej inicjatywy powstało „Ziarno“. — Budujący przykład dla „oświeconych“. — Walka i agitacja Izraela Łódzkiego przeciwko „Ziarnu“. — Dlaczego chcieliby oni je rozbić. — Kłamliwie-tendencyjne wystąpienie „Rozwoju“ przeciwko prezesowi „Ziarna“ ks. Zacharyasiewiczowi.

\*) Typy i ideały pozytywnej belletrystyki polskiej. Warszawa 1888, str. 2:5

wi.—List robotnika.—Odparcie fałszu.—Życzenia dla „Ziarna“ i jedno życzenie szczerze pod adresem „Rozwoju“.

Tak więc, w dniu 5 Maja r. b. mają się odbyć wybory w Łomży. Jak mnie wieści dochodzą, ziemianie łomżyńscy już teraz w szczupłych kółkach sąsiedzkich naradzają się nad wyborem przyszłych radców Tow. Kredyt. Ziemskiego, a ja właśnie chciałbym im przyjść choć z niejaką pomocą. Owóż w okręgu Łomżyńskim, w roku bieżącym kadencje swe kończą: w komitecie: p. Stanisław Skarzyński; w dyrekcji głównej: p. Wronski; w dyrekcji szczegółowej pp.: Henryk Tański, Stanisław Kisielnicki, Ludwik Chojnowski i Stanisław Woyczyński.

Co do p. Wronskiego bliższych danych nie mam, a na niepewnych opierać się nie chcę. Natomiast co się pana Stanisława Skarzyńskiego tyczy, powiem krótko, ale za to szczerze i otwarcie: gdybym był wyborcą nie dałbym za nim głosu. Jakto? dlaczego?—gotów ktoś zaoponować.—Przecież to człowiek majątkowo niezależny, a z energii i rzutkości znany! Tak, nie przeczę wcale; tylko, że ta rzutkość i energia zdaje się być nazbyt rozstrzeloną w kierunkach nie mających wiele łączności ze znajomością potrzeb stowarzyszonych, których p. Skarzyński ma być przedstawicielem i w danych razach rzecznikiem. Pan Skarzyński ma tyle najróżnorodniejszych interesów własnych, iż wątpić trzeba ażali nawet podczas sesyj radcowskich interesa te pozwalają mu zwrócić myśl ku dobru instytucji, oraz dobru stowarzyszonych i ich—interesom. Mówiąc krótko, pan Stanisław Skarzyński jest więcej przemysłowcem niż ziemianinem i to jest, zdaniem mojem, racya dla której nie jest on kandydatem na radcę odpowiednim w tym stopniu, w jakim jest nim, naprzykład p. Stanisław Kisielnicki i wychodzący również z dyrekcji szczegółowej łomżyńskiej koledzy jego, za którymi, biorąc na ogół, głosowałbym chętnie.

Przepraszam! Urywam, albowiem pilno mi przejść do Łodzi, gdzie także temi czasy odbyły się wybory, wprowadzie nie do Tow. Kredyt. Ziemskiego, ale za to do instytucji jedynej może w swym rodzaju—do „Ziarna“. Były już o niem wzmianki w „Roli“, więc ja dodam jeszcze, iż owo „Ziarno“ jest to takie... bardzo brzydkie „z uch w a l s t w o „akumów“ i jest to... „rozbudzanie namiętności“, jakby niezawodnie orzekł „Izraelita“, a właściwie i naprawdę jest to „Ziarno“, z którego piecze się chleb zdrowy i pożywny samoobrony chrześcijańskiej, przed wyzyskiem żydowskim. Czyli, mówiąc bez przenosi, jest to stowarzyszenie oparte na zasadzie tej właśnie samoobrony, której żydowinowie naturalnie nie lubią. Bo i jakto!?

W Łodzi, w tej Łodzi, w której Juda uważa się za potężnego władcę i w której istotnie wszystko przed nim drży, tworzy się instytucja z wyraźnym celem nie dawania się Judzie... Zdumiewająca śmiałość!—bezgraniczne zuchwalstwo! Tymczasem faktem jest, że stowarzyszenie „Ziarno“, które zaledwie kilka miesięcy żywota swego liczy, posiada pięć już sklepów własnych a jego członkowie stanowią już gromadę złożoną z tysiąca z górą ludzi. I co jeszcze jest tu wysoce pouczającym, to że instytucję tę powołali do życia nie żadni „inteligenci“ rozprawiający szeroko o sprawach i potrzebach społecznych, ale robotnicy zwyczajni. Zauważyli oni, jak są obdzierani i wyzyskiwani w brudnych sklepach i sklepikach żydowskich, przeto powiedzieli sobie: tak wiecznie być nie może, trzeba na to radzić! I poradzili. Gromadka ich w liczbie 54-ch, z p. Ludwikiem Świętońskim, także robotnikiem, na czele, wniosła podanie do władzy o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa spożywczego pod nazwą: „Ziarno“. W dniu 20 Lutego 1901 r. ustawa uzyskała sankcję urzędową; w dniu 11 Maja tegoż roku ustawa została ogłoszoną drukiem a w dniu 1 Czerwca odbyło się pierwsze zebranie członków, liczące 320 osób. W dniu 27 Czerwca otwartym został pierwszy sklep stowarzyszenia, a w ciągu półroczca, bo z dniem 1 Stycznia r. 1902, liczba uczestników „Ziarna“ wzrosła do 1037!..

Wspaniały, pouczający przykład dany „oświeconym“ przez cichych i „maluczkich“—i zaiste, za prawdziwy poczytałbym sobie zaszczyt, gdybym mógł uściśnić spracowane, zgrubiałe, ale c z y s t e dłonie tych prawdziwych chrześcian-robotników łódzkich, którzy z wiarą jedynie w pomoc Bożą postanowili, w sposób uczciwy, bronić się przed zdzierstwem; a grosz w pocie czoła zapracowany, który wysysał z nich przekupień żydowski za nędzny, oszukańczy towar, — obracać na pożytek swych rodzin.

Aliści z oburzeniem i zgrozą na śmiałość taką ludno-

ści robotniczej spojrzął Izrael Łódzki i wnet dał hasło: „za wszelką cenę rozbić „Ziarno“! I zawrzała walka przeciw „Ziarnu“, wyrazem której było właśnie owo ogólne posiedzenie członków odbyte w dniu 6 Kwietnia r. b. z celem, między innymi, dopełnienia wyborów do zarządu. Z jednej strony hufiec żydowski, pod komendą „Rozwoju“, dziennika wysługującego się żydowstwu, rozwinął agitację gwoli wprowadzeniu do zarządu „Ziarna“ żywiółów Judzie powolnych; z drugiej stanął do zapasów w obronie uczciwej instytucji „maluczkich“ kapłan pełen poświęcenia i miłości bliźniego, krzywdzonego i obdzieranego także przez... bliźniego, ale przez bliźniego oszusta, lichwiarza i szachraja, albo mówiąc delikatniej... „obywatela starozakonnego“. Lecz jak to było, niech nam lepiej własne, ni prostemi słowy opowie jeden z tych właśnie zrzeszonych i najżywiej istnieniem „Ziarna“ zainteresowanych robotników zwyczajnych. Pisze on mianowicie tak:

„Wielmożny Panie Redaktorze „Roli“! Jak możemy i umiemy tak się tu bronimy przed Izraelem i jego chciwością. Odbyło się temi dniami ogólne zgromadzenie członków naszego „Ziarna“, przyczem dowiedzieliśmy się, że skutek z jego działania dotychczasowego wypadł dla nas świetny. Zawdzięczamy to zaś, my robotnicy, przedewszystkiem naszemu wielce czcigodnemu prezesowi ks. St. Zacharyasiewiczowi, który duszą całą „Ziarnu“ się oddał, wiedząc, że w ten sposób przychodzi nam ludziom biednym z wielką i prawdziwą pomocą. Powstała też przed tem zgromadzeniem ogólnem zażarta walka, którą wypowiedział „Ziarnu“ żyd, a którą w jego imieniu prowadził redaktor i wydawca tutejszego „Rozwoju“. Nie zaważał się też pan ten, w 78 numerze swojego „dziennika“, obrzucić najniesłuszniejszymi zarzutami nawet tak zacnego kapłana jakim jest ks. Zacharyasiewicz, byleby „Ziarno“ pozbawić najlepszego i najdzielniejszego opiekuna.

„Ale bo, dodać trzeba, że i redaktor „Rozwoju“ miał także w swoim czasie pretensję do sterowania „Ziarnem“. Kiedy nam kolega nasz, robotnik, Ludwik Świetoński podał projekt związania stowarzyszenia, któreby nas broniło przed wyzyskiem żydowskim, wówczas, zebrawszy między sobą coś około 60-ciu rubli, udaliśmy się z projektem naszym do tegoż redaktora „Rozwoju“ i... trafiliśmy niby kulą w płot, bo akurat do przyjaciela judaizmu. Stało się źle, ale na szczęście nasze to złe, czyli prezesowstwo p. Czajewskiego w „Ziarnie“, nie trwało długo; jedyną zaś pamiątką, jaka nam po owym chwilowym prezesie pozostała, są owe druki, które p. Cz..., chcąc być równocześnie prezesem i dostawcą „Ziarna“, kazał odbić w swojej drukarni i za które wypłacił sobie 520 rubli, a które, jako sporządzone niezgodnie z ustawą, spoczywają po dziś dzień na półkach w zarządzie... Szkoda naszego grosza robotniczego, ale stało się! Zresztą nie wątpimy jeszcze, że te pieniądze zmarnowane, pan ex-prezes, wcześniej czy później zwroci nam raczy.

„Tymczasem i redaktor „Rozwoju“ i cała klika judofiliska żywi złość do szanownego ks. Zacharyasiewicza za to, że objąwszy w opiekę swoją „Ziarno“, poprowadził instytucję nie w takim wcale duchu, w jakim chciałby ją widzieć prowadzoną—Juda. Ujście tej złości dał właśnie „Rozwój“ w artykule wspomnianym, który jednak jego redaktorowi oprócz wstydu i kompromitacji, nie więcej nie przyniósł. Bo oto zacny i kochany nasz prezes, przeciw któremu „Rozwój“ z pobudek żydowsko-prywatnych ośmielił się wystąpić, zabrawszy głos na zgromadzeniu ogólnem wykazał punkt po punkcie fałsz i złą wiarę onego dziennika, a za co z naszej strony zyskał sobie ks. Zacharyasiewicz tem większą miłość i uwielbienie. To też gdy przyszło do wyborów, ku wielkiemu niezadowoleniu kliki, wszystkie głosy, z wyjątkiem głosów kilkunastu warcholów i najmitów żydowskich, padły znowu na księdza Zacharyasiewicza. Wprawdzie zacny prezes nasz, stanowczo i kategorycznie, i nawet po dwakroć, zrzekł się mandatu, nie chcąc, iżby go szarpano po pisemkach żydowskich; aleśmy go wszyscy tak serdecznie, tak gorąco i tak uporczywie prosili, aby nas nie opuszczał, że w końcu przyrzekł iż nadal pozostanie, za co niech go Pan Bóg nagrodzi stokrotnie, a tymczasem niechby też i „Rola“, w imieniu naszym, wyraziła księdzu Zacharyasiewiczowi, za jego pracę, dobroć i za jego poświęcenie dla nas, najszczerze podziękowanie.“

Na tem kończy przygodny korespondent mój, a ja dodam od siebie, iż podziękowanie jakie się w powyższych słowach jego mieści, milszem zapewne będzie stokroć—sercu ks. Zacharyasiewicza, nad wszelkie frazesy wyszukane. Życzę też „Ziarnu“, pod dalszym sterem szlachetnego kapłana, jak najpomyślniejszego rozwoju, a „Rozwójowi“, temu... pisanemu, życzę opamiętania w pędzeniu wody na koła Izraela Łódzkiego. Nawet bowiem w sympatyj i miłości dla Judy, opartej, mówiąc szczerze, na rachunku przemysłowo-kupieckim, nie należy przecholowywać. Bo i po co? Dlaczego? Chyba po to jedynie, ażeby, gdy „Rozwój“ na Izraela zostający usługach, i podający w ubożym tekście wiadomości nawet o nabożeństwach w synagogach żydowskich, utraci wśród rozumnie i uczciwie myślących chrześcijan, ostatniego prenumeratora,—powiedzieli mu żydzi: Jesteś waśc k a p c a n, nikt cię z „akumów“ czytać nie chce, więc wcale już nie jesteś nam potrzebny! Bywa i tak, gdyż sam zresztą widziałem jak w d z i e c z n i żydowinowie, poplecznikom swoim, nagrody i podziękowania takie za wierną służbę rozdawali...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Stanowisko kronikarza wobec kwestyi tytoniowej. — Szkodliwość przesady. — Odczyt wiedeńskiego lekarza Tavargera o objawach otrucia tytoniem. — Komentarz z praktyki życiowej. — Kronikarz, najstarsi ludzie, Katarzyna Vankowa. — Konkursowa gra w piłkę nożną w Glasgowie. — Katastrofa. — Postawa tłumu angielskiego. — Wstrętny figiel prympaprylsowy dziennika „Oberschlesische Grenz-Zeitung“. — Straszny zawód b'edaków. Nie dziwnego. — Wypadki w Belgii. — Pewne uspokojenie w położeniu. — Wieści o kompromisie — Opór skrajnej prawicy. — Układy pokojowe w Afryce południowej. — Nieprawdopodobne wieści w prasie niemieckiej.

Nie jestem, proszę, mi wierzyć, agentem żadnego z dwóch „trustów“ czy „syndykatów“ tytoniowych, angielskiego i amerykańskiego, walczących ze sobą *unguis et rostro* o zwiększenie swojej klienteli; nie mam żadnego interesu w szerzeniu zamiłowania do palenia tytoniu; nie uważam tego nawyknięcia za korzystne zarówno dla zdrowia jak dla kieszeni palaczy; owszem, radzę każdemu kto jeszcze nie pali, żeby palić nie zaczynał, a temu co już pali, żeby palenia zaprzestał, jeżeli mu to zbyt wielkiej przykrości nie sprawi. Ale, mojem zdaniem, w słowach i czynach ludzkich niema nic gorszego nad przesadę. Ona, nawet w sprawach higienicznych, szkodliwszą jest nawet od tytoniu, a najlepsze nawet intencje może spacyfikować i zniweczyć.

Gdyby przeciwnicy palenia tytoniu perswadowali jego zwolennikom, że nałóg ten, czyniący z człowieka rodzaje jak logice; że wielu ludzi przyprawia o deficyt w ich bilansie ekonomicznym; że pod wielu względami, zwłaszcza gdy przechodzi w namiętność, może być dla zdrowia szkodliwym, może nie jeden usłuchałby rozsądnej perswazyi, przyznał jej słuszność i starałby się od palenia odzwyczaić.

Ale jeżeli antytytoniowiec zacznie komuś dowodzić, że tytuń to trucizna zabijająca na równi albo lepiej jeszcze niż arszenik lub strychnina, a ten ktoś albo sam pali już od dawna i żyje, albo zna setki, tysiące ludzi palących a wyglądających lepiej od pogromcy tytoniu, to naturalnie uśmiechnie się z niedowierzaniem, i pomyśli: gadaj ty sobie zdrow, a ja także zdrow będę palił dalej.

Takiej przesady dopuścił się świeżo, między wielu innymi, doktor wiedeński Tavarger, który w tych dniach miał w tamtejszem towarzystwie lekarskiem odczyt o objawach zatrucia tytoniem. Otóż objawami temi mają być: zaburzenia w obiegu krwi i trawieniu; bicie serca, osłabienie serca, astma sercowa a nawet przypadki uduszenia, zapalenie lub otłuszczenie serca; brak apetytu, ból w dołku, obstrukcja naprzemian z biegunką; bezsenność, omdlenia, otyłość, rozmaite cierpienia nerwowe, wreszcie bezwład postępowy i najstraszniejsza ze wszystkich chorób sercowych: duszność boczna — *angina pectoris!*

W odpowiedzi na tę antytytoniową filipikę, mógłbym wskazać przedewszystkiem na siebie, który, o ile mi się zdaje, dłużej palę tytuń niż dr. Tavarger żyje na świecie, a jednak żyję i ani ja, ani serce moje nie utyliśmy zbyt wiele, na astmę żadną nie cierpię, nie udusiłem się jeszcze ani razu; apetyt mam znośny, w dołku nie mnie nie boli, mdleję chyba wtedy gdy mam głodny, sypiam jak ów żyd z szopki, co to: jak spał to nie jadł, jak jadł to nie chrapał; z bezwładem postępowym i anginą piersiową, dotąd przynajmniej, nie zabrałem znajomości.

Następnie powołuję się na jedną z moich poprzednich kronik, w której podałem z wiarogodnych źródeł zaczerpnięty wykaz kilku ludzi najstarszych dziś na świecie, między którymi jest paru „namiętnych palaczy“.

Wreszcie cytuję za innymi pismami wiadomość, iż w Lhocie, pod Chaustnikiem, w Czechach, żyje Katarzyna Vankowa, posługaczka, mająca lat 106 a jeszcze krzepka i żwawa. Otóż ta Vankowa, jak gdyby na złość drowi Tavargerowi, jest także namiętną palaczką!

Gdyby można było pojedyncze wypadki generalizować i ztąd wyciągać wnioski, to Anglicy powinni się wyrzec raz na zawsze gry w piłkę nożną. Jest to gra dziś najulubieńsza w Anglii, odbywająca się niekiedy na wielką skalę i roznamietniająca zarówno uczestników jak widzów do najwyższego stopnia. Niedawno rozgrywała się konkursowa partya piłki nożnej w Glasgowie, w Ibroxparku. Partya była tem bardziej zajmująca, że chodziło o zwycięstwo między Anglikami a Szkotami. Widzów zebrało się 85,000! Tłok był taki, że jedna z trybun zapadła się. Było 20 ludzi zabitych a przeszło 200 rannych. Wobec takiej katastrofy kierownicy konkursu chcieli zaprzestać gry, ale roznamietniony tłum nie chciał o tem słyszeć i domagał się groźnie dokończenia partyi. I stało się po jego woli. Gdy w jednym końcu pola rozlegały się jęki rannych i płacz rodzin po zabitych, w drugim grzmiały szalone oklaski i okrzyki na cześć zwycięzców.

A byli to ci sami Anglicy, którzy z takim oburzeniem potępiają walki byków hiszpańskich, ale którzy też z równym jak na glosgowskim konkursie ferworem przyklaskują ohydnej wojnie z boerami.

Wstrętne to też zdziwienie obyczajów dowodzi figiel, na jaki pozwolił sobie jeden z dzienników niemieckich. Przecież redakcja, choćby nawet prowincjonalnej gazety, składać się musi z ludzi zaliczających się do inteligencji, a ludzie tacy powinni być mniej więcej przynajmniej wiedzieć, co się uczciwemu piśmisku godzi a co nie godzi. Tymczasem „Oberschlesische Grenz-Zeitung“ zdobyła się na koncept następujący: w numerze z dnia 31 Marca ogłosiła, że dnia 1 Kwietnia, na błoniach miejskich, pewien dobroczyńca, który pragnie pozostać bezimiennym, rozdzieli między ubogich 50 centnarów placka i kilkadziesiąt kóp jaj. Te centnary pieczywa, w zestawieniu z datą, w innych warunkach mogły wyobrazić budzić pewne podejrzenia; ale nikt, a tem bardziej sami biedacy nie przypuszczali, żeby tak poważne gremium, jakim być winna redakcja dziennika, tak dziękiego prympaprylisowego żartu z ich nędzy dopuścić się mogło. Od samego tedy ranka aż do późnego wieczora—godzina bowiem nie była oznaczona—błonie miejskie roiło się mrowiem biedactwa, oczekującego na owo dobroczynne rozdawnictwo, o którym się nikomu nie śniło. Można sobie wyobrazić usposobienie i uczucia tego tłumu nędzarzy, z którego sobie tak okrutnie zadzwiono. Nic dziwnego, że zwiedzeni tak nielitościwie, dopuścili się w końcu pewnych ekscesów. Nic też dziwnego że naród, którego śmietanka, dla własnej niesmacznej uciechy, pozwala sobie płatać tak nieludzkie figle najuboższemu ziomkom własnym, nie żywi w sobie ani śladu jakiegobądź szlachetniejszego uczucia względem narodu obcego, tak różnego odeń pochodzeniem, językiem, zwyczajami, obyczajami i — przeszłością...

Ruch socjalistyczno-rewolucyjny w Belgii ściąga na siebie naturalnie powszechną uwagę świata politycznego. Krew obficie rozlana na bruku brukselskim a podobno i innych większych miast przemysłowych, przeraziła samych menderów socjalistycznych, którzy teraz usiłują wpływać usmierzająco na tłumy. Wprawdzie wobec roznamietnienia mas wpływ ich osłabł znacznie, ale zawsze w ogólnym położeniu nastąpiło pewne uspokojenie. Łagodząco wpłynęła też wiadomość, że nietylko umiarkowany obóz liberalny, ale także umiarkowani zachowawcy, a zwłaszcza król Leopold mają się skłaniać do ustępstw. Tylko skrajna prawica, rozporządzająca większością w parlamencie, stawia nieugięty opór wszelkim kompromisom, które uważa słusznie za kapitulację przed brutalnym naciskiem ulicy, mogącą pociągnąć za sobą następstwa nie dające się obliczyć.

Dla układów pokojowych w Afryce południowej pomyslną wróżbą zdawała się być więcej niż niespodziewana wiadomość, że wszyscy celniejsi wodzowie boerscy: Botha, Delarey, Steijn, Dewet i wielu innych, zjechali do Pretorii. Dotąd jednak nie wiadomo nic pewniejszego o układach, które ze strony angielskiej prowadzą Kitchener i Milner. Są rozmaite doniesienia o postawionych czy przyjętych jakoby przez boerów warunkach pokoju, ale ze strony rządowej, zarówno angielskiej jak boer-

skiej, ostrzegają przed zbyt optymistycznymi nadziejami pokojowymi. Niebawem zapewne dowiemy się przecież, jak rzeczy stoją naprawdę.

W prasie niemieckiej pojawiła się wiadomość, jakoby Kitchener, wbrew wydanym dla wodzów boerskich listom żelaznym, uwięził ich wszystkich w Pretorii; ale wiadomość ta sama przez się wydaje się nieprawdopodobną. Nie istnieje już chyba na świecie, a przynajmniej w Europie naród, któryby się mógł podobnej nieczemności dopuścić. Zaprzecza też tej wieści „Times“ kategorycznie.

E. Jerzyńska.

## Z listów do „Roli“.

**Z Nidermujży** (Nowy dom Boży). W lecie 1898 roku w wiosce Nidermujży gub. witebskiej powiatu dźwińskiego, jak o tem była już mowa w „Roli“, z niewiadomej przyczyny, zgorzał kościół drewniany ze wszystkich kościołów co się w nim znajdowało. Nieszczęście stało się w dzień biały, jednak tak było nagłym i niespodziewanym, że nie już samego Domu Bożego, lecz nawet Najśw. Sakramentu, ani nic z aparatów i rzeczy kościelnych uratować w żaden sposób się nie dało. I tak parafia nasza z włóścian ubogich złożona, pozbawioną została świątyni! Ufni jednak w pomoc Tego, który o ptakach niebieskich nie zapomina, że natchnie on ludzi dobrych do udzielenia nam pomocy,—w lecie 1900 roku, mając w kasie zaledwie 2 tys. rubli, założyliśmy fundamenta pod nowy murowany kościół o 2 wieżach z trzema nawami i dwoma zakrystyami, pod wezwaniem „Przemienienia Pańskiego“; w r. z. zaś kościół nakryto dachem, otynkowano i po poświęceniu przeniesiono doń nabożeństwo z szopy, w której modliliśmy się w czasie jego budowy. Poświęcenia dokonał za pozwoleniem J. E. Najdost. Arcybiskupa Mohyłowskiego w dnia 25 listopada st. st. roku zeszłego Wiel. ks. Dziekan Łuszpiniś, M. św. T., w obecności niżej podpisanego i kilku księży z okolicy. Prześliczna pogoda dodała uroku podniosłej ceremonii, pozwalając zebrać się tłumom parafian nidermujżskich i sąsiednich z kilku obywatelami na czele. Prześlicznie zwłaszcza wyglądała procesya z Najśw. Sakramentem z szopy do nowego kościoła przy śpiewie hymnu „Te Deum laudamus“. Wszystkim też cisnęło się na usta: „Jakżeś Ty dobry o Boże! Odebrałeś nam skromny kościółek, a dałeś tak piękny.“

Chociaż mniej więcej kościół nasz już skończony, jednak brakuje mu jeszcze wiele. Niema albowiem organów i ołtarzy, ławek, dzwonu wielkiego, a drzwi, okna, dach i ściany nie są dotąd pomalowane, posadzkę zaś ułożono tylko w presbiterium. Wiele to jeszcze, jak na nas, gdyż środki wyczerpały się zupełnie. W Bogu jednak nadzieja, że znajdzie on radę i ześle nam przez ludzi dobrych pomoc Swą skuteczną.

Na zakończenie poczuwam się w obowiązku podziękować tym osobom, które w ciągu budowy dopomogły mi radą lub zachętą, otuchę do serca po strasznym nieszczęściu wlewając, lub niosąc ofiarę w materyale i groszu, a mianowicie: Hrabiom Andrzejowi i Piotrowi Plater-Zyberkom, p. Zelmerowi, państwu Mohłom, oraz panom Sztadenom za świeżo ofiarowany piękny żyrandol, jak również wszystkim co się jakim bądź sposobem przyczynili do pędszego wzniesienia kościoła w Nidermujży.

Ks. Józef Andrzejewski.

Proboszcz Nidermujżski.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

### Krajowa i zagraniczna.

**Z Petersburga.** „Goniec Urzędowy“ donosi, że J. E. ks. Biskup Zwierowicz został uwolniony od zarządu dyecezyą Wileńską.

**I dokąd tego będzie?** Szanowny Panie Redaktorze! Wiedząc jak sprawy nasze, rzemieślnicze, leżą Mu na sercu, głównie zaś, jak Szanowny Pan gorąco popiera utworzenie się, przy warszawskim Oddziale Tow. pop. przem. i handlu, prawdziwej Sekcyi rzemieślniczej, proszę uprzejmie o pomieszczenie w „Roli“ poniższej, pod adresem pp. Puciaty, Gromki i Pomińskiego, interpelacji. Chciałbym mianowicie zapytać panów „delegatów“, czy nie byłby już wielki czas zakończyć raz nareszcie owej komedyi usiłowań z ich strony „uregulowania—jak mówią—spraw rzemieślniczych w naszym Oddziale“? Wszak dwa lata ubiegły, a kwestya utworzenia nowej Sekcyi rzemieślniczej nie została przez nich nietylko rozwiązana, ale

nawet wyjaśnioną o tyle, iżby można było spodziewać się, że do owego rozwiązania w najdalszej choćby doprowadzą przyszłości. Jakże bo cała sprawa stoi obecnie? Najlepiej na pytanie to odpowiada poniżej zamieszczony cyrkularz, jaki pod datą 25 Marca r. b. otrzymałem od Zarządu Oddziału:

„Ponieważ — pisze zarząd — doszło do wiadomości naszej, że osoby przez nas nie upoważnione zwołują zgromadzenia do lokalu naszego Oddziału, zapraszając na nie nie tylko członków Oddziału Warszawskiego, ale i osoby obce, które członkami nie są, — w przypuszczeniu, że i do W. Pana zaproszenia podobne były wysyłane, uważamy za potrzebne zawiadomić Go, że jedynie Zarządowi Oddziału przysługuje prawo zapraszania członków na posiedzenia do lokalu Oddziału i zatwierdzania porządków dziennych tych posiedzeń, — że więc wszelkie inne zgromadzenia za bezprawne uważane być muszą. (Tu następują podpisy prezesa i sekretarza Oddziału).

Co to znaczy, łaskawi panowie „delegaci“?

Znaczy to najwyraźniej: 1) Że jak przed dwoma laty tak i obecnie, ci wszyscy rzemieślnicy, którzy się przy was skupili i mandat wam do działania w imieniu swoim dali, są dla Warszawskiego Oddziału „osobami obcymi“, oraz 2) Że, również jak przed dwoma laty, zwołując swoich mocodawców na zebrania, nie uważacie za właściwe uzyskiwać na to upoważnienia zarządu Oddziału; czyli, że nie posunawszy sprawy nowej Sekcji ani na krok naprzód, popełniacie natomiast uparcie stare błędy, które jak na początku sprowadziły wpośród „waszych — jak mówicie — 259 członków“ zamięszanie, a następnie rozdwojenie, tak teraz są powodem zniechęcenia, a staną się w rezultacie przyczyną ostatecznego pogrzebania rzeczy dobrej i dla tutejszego świata rzemieślniczego niezmiernie ważnej.

I dokąd tego będzie?

Tyle chciałym, z powodu powyżej zacytowanego cyrkularza zarządu Oddziału, powiedzieć pod adresem pp. „delegatów“ w sprawie utworzenia nowej Sekcji rzemieślniczej. Na postawione zaś powyżej pytanie odrzekłbym, iż, według mnie przynajmniej, najlepiej byłoby, gdyby ciż pp. „delegaci“ uznali pracę swą za ukończoną, i spoczawszy na laurach, pozwolili swoim mocodawcom działać bez siebie. Zwykłe albowiem zapisanie się w większej liczbie na członków Sekcji IV-tej do osiągnięcia z takim trudem zdobywanego, przez pp. „delegatów“ celu, wystarczy chyba w zupełności.

Prosząc raz jeszcze Szanownego Pana Redaktora o pomieszczenie niniejszego w „Roli“, łączę wyrazy poważania.

Wojciech Głodowski  
rzemieślnik.

**Konkurs dramatyczny i... społeczny.** Potworna to, a przedewszystkiem pogańska zasada: sztuka dla sztuki. Z zasady tej, której hołduje aż do... obłędu współczesny dekadentyzm literacki, wyradza się ostatnimi czasy tyle, ach tyle!.. śmiecia w piśmiennictwie naszym i w teatrze. Dla tego też z uznaniem szczerem podnosimy konkurs dramatyczny ogłoszony przez „Poznańskie Towarzystwo ku zwalczaniu hazardu“, konkurs, którego celem dążność społeczna, a środkiem: sztuka. Więc na samym wstępie wzywania konkursowego powiedziano, że chodzi o utwór sceniczny z tendencją społeczno-obywatelską, mający wykazać zdrożność karciarstwa, gry hazardowej, zabójczego jej wpływu na byt i moralność rodziny, oraz społeczeństwa. Z uwagi na potrzebę spopularyzowania tychże idei w jak najszerszych warstwach, Towarzystwo wymaga, aby utwór nadawał się do przedstawień amatorskich i odpowiadał następującym wymaganiom: 1) Sztuka winna się składać przynajmniej z trzech aktów, aby wypełniła cały wieczór bez przydatku innych utworów, mogących wrażenie sztuki osłabić. 2) Akcja winna być współczesną i umiejscowioną, bez stawiania trudności co do scenery lub kostymów. 3) Liczba osób działających nie powinna dziesięciu przekraczać. 4) Utwór powinien posiadać cechę dramatyczną, a przytem nie być pozbawionym pierwiastku satyryczno-komicznego. 5) Uwzględnione zostaną tylko utwory posiadające wartość literacką. Jako pierwszą nagrodę wyznaczyło Towarzystwo, z uwagi na skromne swe zasoby materialne, 300 marek; drugą nagroda wynosi 150 marek; trzecią stanowią będzie list uznania. Prace powinny być nadesłane do dnia 1-go Listopada r. b. z uwzględnieniem zwykłej formy konkursowej na ręce prezesa Towarzystwa d-ra Kapuścińskiego w Poznaniu ulica Teatralna № 6. Zachęcamy gorąco naszych pisarzy dramatycznych do obślania zacnego i celowego konkursu. Oczywiście, że dekadenci nastrojowi ze swoją formułką „sztuka dla sztuki“ do konkursu nie staną. Zresztą co ich obchodzi jakieś tam cele społeczne, rodzinne, moralność i t. p., „kiedy nastrój to grunt“, a lubieżność i... alkohol to najpotężniejsze dźwignie nastrojowe!..

**Jeszcze o cmy nocne.** Szanowny Panie Redaktorze! Cała dzielnica staromiejska serdeczne dzięki Bogu składa za zesłanie Tych uczciwych ludzi, którzy swoim staraniem przyczynili się do oczyszczenia tejże dzielnicy. Co więcej, setki uczniów codziennie uczęszczających do szkoły realnej, lub szkoły miejskiej; setki ludzi odwiedzających tak liczne w naszej okolicy świątynie, swobodniej o wiele mogą chodzić (niekoniecznie jeszcze podobno — *przyp. Red.*) ulicami, któremi do niedawna bez odrazy przejść w biały dzień było trudno. Należy się za to uznanie jednemu z właścicieli domów przy ul. Dunaj Wązki, który osobiście zbierał podpisy ludzi potępiających ohydę, na podaniu do władzy o usunięcie tego zła, które nie tylko odstręcza lokatorów i przynosi szkodę uczciwym właścicielom domów, ale nadto jest przyczyną wielkiego zepsucia w dzielnicy tak jak Staromiejska zaludnionej. Należy się również szczerze podziękowanie i Tobie Szanowny Redaktorze, żeś łaskawie udzielił gościny w Twym piśmie ludziom potępiającym tę zarazę, jak również i za osobiste Twoje ich usiłowań poparcie.

Lecz, jeżeli należy się jednym publiczne podziękowanie, to jakżeby trzeba napiętnować tego, kto korzysta z niedostatecznego w rozkazie władzy policyjnej określenia ulic, mających być uwolnionymi od owych istot, zanieczyszczających całą okolicę? W rozkazie, o jakim mowa, wymieniono ulice: Piekarską, Piwną, Nowomiejską, Krzywe Koło, Rycerską, Dunaj Wązki; o Dunaju Szerokim jednakże, który jest łącznikiem pomiędzy temi ulicami, nie wspomniano. I oto na ulicy tej ostatniej znalazł się taki ananas właściciel domu, stojący już nad grobem starzec przeszło 70-letni, wdowiec po dwóch żonach, ojciec trzech synów, który śmieje się publicznie ze wspomnianego przeoczenia i „ćmom“ mieszkania wynajmuje, upominającym zaś go sąsiadom odpowiada: „To są moje pszczołki, które mi miód znoszą“, przyczem oświadcza, że „gdyby i jego nieruchomości objęta była zakazem policyjnym, musiałby sprzedać swój domek i chyba wynieść się z tych stron za niemi, bo od nich dzierżawa za lokal pewna, a on kocha pieniądze, które wszak są dziś dźwignią i człowiek bez nich nic nie znaczy“.

Racz Szanowny Panie Redaktorze notatkę tę pomieścić w „Roli“, a może osiągnie ona skutek pożądaný, co oby stało się jaknajrychlej!

Z szacunkiem

M. Kłyszewski.

**Z kolei Wiedeńskiej.** Proszę uważać, i fakt o jakim niżej mowa najbezsronniej osądzić... Od lat już kilku zarząd szpitala w Tworkach zwraca się z prośbą do zarządu drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, o otwarciu przystanku w Żbikowie, miejscowości sąsiadującej ze szpitalem wspomnianym. Tym bowiem sposobem i przewożenie chorych, i odwiedzanie ich przez krewnych czy znajomych byłoby znacznie ułatwionem i udogodnionem. Publiczność, zamiast dojeżdżać do stacyi Pruszków i zamtąd dążyć z powrotem furmankami do odległych o dwie wiorsty Tworek, mogąc wysiadać w Żbikowie, byłaby od razu u celu swej podróży, bez ponoszenia straty i na czasie i na wynajmowaniu furmanek. Logika najprostsza wskazuje, że żądanie takie zarządu szpitala i takie udogodnienie dla publiczności, jak w tym nawet razie dość licznej, z której kolej żyje, i żyje wcale dobrze, bezwarunkowo uwzględnionem być winno. Tymczasem zarząd kolei na wszelkie prośby i przedstawienia w tym względzie odpowiada jedno: nie i nie... Wprawdzie w Żbikowie jest już pobudowany i odpowiednio urządzony budynek stacyjny, ale to zapewne dla tego tylko, że zarząd kolei kocha się w... budownictwie, w przerabianiu budynków starych lub wznoszeniu nowych; z zatrzymywaniem wszakże, choć niektórych pociągów w Żbikowie, zarząd drogi ambarasu czyni sobie nie chce. Nie i nie! Niech publiczność jeździ sobie do Pruszkowa i tam poszukuje furmanek!.. Dlaczego? Ba!.. Bo dyrektor finansowy drogi Wiedeńskiej, pan Strasburger urządził sobie letnią rezydencję nie w Żbikowie i nie — w Tworkach, ale tuż pod Grodziskiem w lasku, który Milanówkiem nazwał. Chociaż przeto w tym punkcie nie wysiada z pociągów nikt prawie, oprócz p. Strasburgera, jego rodziny i jego gości, przystanek został otwarty. Jest tam już i służba stacyjna i wszystko co potrzeba, a pociągi zatrzymują się akuratnie, nie tylko zwyczajne, ale podobne nawet kurierskie!.. Jednym słowem przystanek w Milanówku *dla pana dyrektora* został urządzonym i „funkcyonuje“ — *dla publiczności* w Żbikowie otwartym być nie może!.. Bo *coż* znaczy publiczność wobec p. Strasburgera?! Szkoda, wielka szkoda, że pan dyrektor Strasburger niema swej rezydencji ani w Żbikowie, ani w Tworkach, tylko — w Milanówku!..

K-ny.

**Z prasy.** Po latach kilku kołatania o to, aby zarząd „Kolonij letnich“ dla ubogiej dziatwy, nie łączył na jednych i tych samych koloniach, w jednym i tym samym czasie, dzieci chrześcijańskich z żydowskimi, — doczekaliśmy się tej nareszcie pociechy, że obecnie dwa pisma: „Gazeta Warszawska“ i „Kro-



nika Rodzinna“ wystąpiły również przeciwko owemu obrażaniu zasady katolickiej, nie dopuszczającej, owszem wzbraniającej wyraźnie, podobnego zespołu. Wyraźnie też i stanowczo „Kronika Rodzinna“ gani to j e d n o c z e n i e dzieci, które „z rozmaitych, jak powiada, względów, a przede wszystkim ze względów odnośnych przepisów i postanowień Kościoła, nie powinno być dopuszczane“.

„Czyż mamy wyjaśniać bliżej—pisze dalej „Kronika Rodzinna“—dlaczego łączność taka (dzieci chrześcijańskich z żydowskimi) jest niepożądaną i wysoce szkodliwą? Chyba to zbyt czyste. Kolonie wakacyjne dają ubogiej, chorowitej dźwiatwie naszej zdrowie fizyczne, lecz niechże jej zdrowie duchowe nie cierpi. Znamy zaś fakty, że zdrowie to, ważniejsze stokroć od tamtego, nieraz już ucierpiało“...

Z takim protestem przeciw zespalaniu na koloniach dzieci chrześcijańskich z żydowskimi, czyli przeciw *zżydzaniu* dzieci naszych, wystąpiła „Kronika Rodzinna“. Naturalnie wątpić nie można, że w sprawie tej zabierze głos i „Przegląd Katolicki“ i „Wiek“ i „Słowo“, a być może, iż protest zbiorowy pism naszych chrześcijańskich zniewoli w końcu zarząd Kolonij do zastanowienia się i do zrozumienia, że zadaniem jego jest niesienie pomocy ubogiej dźwiatwie, nie zaś uprawianie pod pokrywką miłosierdzia najwstrętniejszej i najszkodliwszej propagandy żydowsko-asymilacyjnej!.. Tymczasem, dopóki zarząd Kolonij propagandy tej, obrażającej uczucia chrześcijańskie i przepisy Kościoła, nie wyrzeknie się jawnie i publicznie, byłoby pożądanem, iżby wierzący ogół nasz katolicki wstrzymał się stanowczo z ofiarnością na rzecz instytucji, która pozostając pod widocznym wpływem żydostwa i pragnąc dogodzić jego planom, nie waha się przykładać ręki do wyrządzania społeczeństwu ciężkiej krzywdy moralnej. Małoż bo jeszcze krzywd takich poniosło to nasze społeczeństwo ze strony owych kochanych „dzieci jednej ziemi“!

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego, w Środę ubiegłą, odśpiewaną została „Halka“ Moniuszki.

Jutro, w Niedzielę, odbędzie się w Filharmonii, zorganizowany przez zarząd „Lutni“, konkurs chórów religijnych, w którym przyjmie udział ośm chórów kościelnych z Warszawy i jeden z Żyrardowa.

**Zmarli.** W dniu 25 Marca r. b. w Tomaszpolu gub. Podolskiej oddał Bogu ducha *ksiądz Jan Kostecki*, w 78 roku życia. Zgon ten bolesnym odbił się echem i po za granicami jego parafii. Niezrównaną słodyczą charakteru, dobrocią i miłością prawdziwie chrześcijańską umiał sobie zmarły kapłan zjednać serca wszystkich. Byłoby też to istotnie postać świetlana, oddana całą duszą szerzeniu chwały Bożej i miłości bliźniego. Przy gorliwym wykonywaniu obowiązków kapłańskich umiał s. p. ks. Kostecki znaleźć czas i dla zmuśnej nauki czytania młodszego braci w Chrystusie z tym warunkiem, że nauczone przezeń obowiązany był nauczyć dwóch innych analfabetów. W ten też sposób wszyscy parafianie ks. Kosteckiego z książek się modlili. Dziś parafia straciła prawdziwego ojca i opiekuna, a społeczeństwo zacnego kapłana i obywatela. Cześć jego pamięci!

S. p. *Karol Filipowicz*, agronom i dziennikarz, autor wielu prac z dziedziny gospodarstwa rolnego — zmarł w Zakopanem, licząc 43 lata życia.

### List Imci Pana Grzmotnickiego

XVI.

Wielce mi Miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Uf! Kiedym sobie w kąci moim przesyllibizował sprawozdanie Sienkiewiczowskiego Komitetu jubileuszowego, to aż mi skóra ścierpła. Wszystkimi bym chciał być—jeno nie imię panem Henrykiem... w tej chwili!.. Ież bo razy oni mu onych darów nie wymówili, ileż razy mu ich nie przypominali... a w ostatku na to wyszło, że przede wszystkim dobrodziejem wielkim został on... wielmożny komitet, bo przeholowawszy budżet, niedobór pokrył z własnej kieszeni, z czego cieszyć się wypada, ile że nasze świetne komitety nie lubią wracać nic ani pokrywać!.. Gorzej, Redactorusie, bo... czterdziestu trzech panów, którzy podjęli się składek, listy... z g u b i ł o. Ba, korci mnie, ażeby zapytać zaraz... czyli pieniądze także?.. ale daję spokój, bo nie mam dziś ochoty wkrazać na śmietnik.

Nie będę nawet tu wypominał arcy pocieszego memoriału, na który zdobyło się nasze Wyścigowe towarzystwo „*in gratiam*“ totalizatora, boć łatwo można było zgóry przewidzieć, że ze strachu powiedzianem będzie, jako Towarzystwo... nie

miało spraw sądowych z powodu totalizatora... (bywa ich co sezon dosyć!) i jako totalizator nikogo nie zaprowadził na złą drogę... (a ów kasyjer pochwycony przed dwoma tygodniami?).

Natomiast spieszę Cię, Redactorusie, uprzedzić, że czas by zacząć zbierać fundusz na pomnik dla Imc Pana Rajchmana i Aleksandra. Nie śmieję się, Redactorusie, lecz wysłuchaj... Kto dziś jest największym dobrodziejem miasta?.. No?... Jużci pan Rajchman. Komu dziś klaniać się muszą wszyscy zwolennicy bezpłatnych koncertów na „kawie“? Panu Rajchmanowi! Gdzie antykamerę zalega tłum instytucyj pozbawionych środków do życia? U pana Rajchmana. A co ja, *simplex servus* o tem sądzę, to zachowam dla siebie, boć pan Rajchman gotów mnie na plac ciągać i stojąc przedemną, wróble przetrzącać, a tego, miłowaniu ptaszat gwoli, cale sobie nie życzę...

Ażeby zaś odjąć Ci Redactorusie myśl, jako ono „rajchmanostwo“ szczególnie mi dokucza—powiem bez ogródek—cała karyjera imc pana Rajchmana może być jednym wielkim *documentum*, jak społeczeństwu naszemu brak ciągle i zawsze dojrzałości, brak zastanowienia, sądu i ochoty do pracy. Ci, co wczoraj udawali, że imc pana Rajchmana nie widzą, dziś skaczą przed nim. Jak wczoraj nie wiedzieli za co go lekceważą, tak dziś nic nie myślą, za co go wynoszą. Tu i owdzie zrywają się złowieszcze głosy... Po co? Przede wszystkim nie pytlujcie językami, jeno róbcie coś, a nie będzie między wami intruzów. A imc pana Rajchmana zostawcie w spokojności, nie tykajcie go i dajcie mu „robić“, a pamiętajcie na słowa moje:—„kawa“ go wyniosła i kawa go pogrzebie. Są ludziska dziwni, którzy zjadają się sami.

Jan Pacyna Grzmotnicki  
Obywatel zapiecki.

### Zagadki społeczne.

#### Więc która?..

Bywają dwie twórczości odmiennej natury.  
Gdy jedna wyżej sięga, aniżeli... chmury,  
Druga buja w eterze i muska błękitu,  
Lecz duszę nieśmiertelną spycha do niebytu.  
Jedną i drugą wielbić? Hołd składać w podzięce?  
I pleść duby smalone, jak Piekarski w męce?  
Toż wyraźne są drwiny. Z logiką poswarek;  
Świecę Bogu zapalać i dyabłu ogarek.  
A imci Pług „C z e i g o d n y“ rycerz Deotymy  
Który dla niej wydzwaniał empirejskie rymy,  
Teraz, gdy się urządza dla wieszczki pogańskiej  
Jubel nieco żydowski i nieco szatański,  
Śmie jej źródło natchnienia obłudne i mgliste  
Mianować jako „święte“ i jako „przczyste“...

Więc mości panie Pługu, pytam w dobrej wierze,  
Odpowiedz mi Waść jasno, przede wszystkim szczerze:  
Czy Deotymie nadal nie chowasz już wiary,  
Że uczyniłeś nawrót w świat pogański, stary?  
Czy ciebie tak olśniewa ta pogańska córa?  
Ach, powiedz, wieszczką większą, dla ciebie jest która?

Sfinks

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. J. Biel.. w St.—Według doniesienia dzienników „Śpiew kościelny“ przeszedł na własność ks. Gruberskiego z Plocka; widocznie przeto czasopismo to w dalszym ciągu wydawanem będzie. Za życzyliwe wyrazy i łaskawe popieranie „Roli“, w okolicy tamtejszej dziękujemy stokrotnie.

Sz. Ks. F. Czyżewski w Maciej... — Raczy Sz. Ksiądz Dobr. zwrócić się do Towarzystwa „Przezorność“ (Krakowskie Przedmieście № 7), którego zarząd nie omieszka udzielić wszelkich bliższych i najbardziej szczegółowych informacji.

Sz. Ks. J. Wierciński w Kownie.—Brakujący № 13 wysyłamy powrotnie. Za życzenia serdeczną zasylamy podziękę.

Sz. Ks. A. Margoński w Szymanowicach — Za ogłoszenie 3-eh krotne w „Przeglądzie Katolickim“ pobrano rb. 3 kop. 70. Tym sposobem pozostaje u nas do dyspozycji Sz. Księdza Dobr. kop. 30, gdyż za ogłoszenia o książkach treści religijnej, nadsyłane b e z p o ś r e d n i o przez autorów, opłaty nie pobieramy. Za życzenia błogosławieństwa Bozego raczy Sz. Ksiądz Dobr. przyjąć wyraz szczerzej wdzięczności.

Sz. Ks. Mikulski w Widowie. — Po otrzymaniu obecnie rb. 4-ch przypadnie nam jeszcze za trzy kwartały roku ubiegłego 19 l rb. 6, oraz prenumerata za rob bieżący, o czem, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt Sz. Księdza Dobr. powiadomić „Rolę“ z przyjemnością w dalszym ciągu wysyłać będziemy.

Sz. Ks. St. R., w Mroc... — Być bardzo może, iż oświetlenie takie byłoby pożądanem. Mówiąc jednak szczerze, wolelibyśmy polemiki tej nie wszczynać. W każdym razie rzecz tę weźmiemy pod szczególną uwagę i—rozważę. Za życzenia dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. A. Skrzyp... w Koziegłouch. — Notatkę z zamówieniem

przesłaliśmy, stosownie do życzenia, księgarni Idzikowskiego, dawniej M. Orgelbranda.

*P. J. Rutkowski w Piatygoroku.* — Za „Szczęście Boże!“ dziękujemy z całego serca.

*P. J. Durzycki w Fedorowce* — Życzeniu Sz. Pana czynimy chętnie zadość w numerze dzisiejszym.

*P. Sien... w Częstochowie.* — Za wskazówkę dziękujemy najuprzejmiej. Postaramy się pomówić w sprawie tej już w numerze następnym.

*P. J. Borzęcki w Sz...* — Jeżeli panowie mają istotnie zamiar założenia Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, to radziłibyśmy postarać się bezwarunkowo o zastrzeżenie w ustawie, iż członkami instytucji mogą być jedynie osoby *wyznań chrześcijańskich*. Bez tego warunku z zakładania, pożądanego w zasadzie, instytucji tych, widzimy więcej pożytku dla żydów, aniżeli dla nas. Bo gdy chrześcijanie przeważnie składają oszczędności, — żydzi zapisują się na członków przedewszystkiem dla tego, aby brać pożyczki, i kapitał przez chrześcijan złożony puszczać w obroty lichwiarskie. W ten zaś sposób popiera się jedynie lichwę, zamiast ją ograniczać.

*P. St. U... w Łodzi* — Istotnie zachowanie się żydofilskiego „Rozwoju“ wobec „Ziarna“ i zasłużonego przewodnika tej instytucji, ks. Zacharyasiewicza, jest w najwyższym stopniu niewłaściwe i zasługującym na naganę. Zanim jednak otrzymaliśmy materiał nadesłany nam przez Sz. Pana, mieliśmy już zkadłować dane i fakta, które w numerze dzisiejszym w „Kartkach z prowincji“ zużytkował Kamienny. Niemniej przecież i w przyszłości nie zawahamy się w żadnym razie, bronić sprawy uczciwej, która naturalnie żydowstwu łódzkiemu i jego społecznikom nie jest wcale... nie na rękę.

### Przypomnienia.

Sz. zarząd „Kolonij letnich“, z przewodniczącym, doktorem Markiewiczem na czele, upraszamy o zaprzestanie propagandy w duchu żydowskim, czyli o *niezaspokojenie* na kolonjach dzieci naszych katolickich i polskich z dziećmi żydowskimi. Jest to z jednej strony obrazą kardynalnej zasady i uczuć chrześcijańskich, z drugiej przez *demoralizację* dzieci chrześcijańskich, przyobcowaniu — żydowskimi, czyli przez *żydzenie* tychże dzieci naszych, przynosi nieobliczoną moralną szkodę społeczeństwu. Nadto cierpi na tem i sama pożyteczna w *zasadzie* instytucja, na rzecz której — ofiarność publiczna, siusznie, jak w tym razie się zmniejsza i zmniejszać się w kraju katolickim — musi.

Szanownego księcia J. T. Lubomirskiego, prezesa komitetu Tow. Kred. m. Warszawy, oraz członka zarządu innych instytucji, prosimy najuprzejmiej, iżby z uwagi na swój wiek sędziwy i wyjątkowo niedołężną starość, po „półwiekowej pracy“, skierowanej głównie ku „braterstwu“ i „asymilacji“ z żydowstwem, a ku nieobliczonej tem samym szkodzie i krzywdzie społeczeństwa polskiego — raczył odpocząć.

### OFIARY.

#### Na Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie

w myśl Sz. Ks. Augustynika, złożyli:

Jan Olszewski z Krasnosielska rb. 50; Stanisław Głogowski rb. 5.

### REKLAMY.

#### WIANEK MAJOWY

Książeczka przeznaczona dla pobożnych cór Maryi, odprawiających nabożeństwo Majowe.

Cena kop. 30.

121—3—1

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

„MARYO! BĄDŹ UWIELBIONA“ w świętym miesiącu Maju“, czyli NABOŻEŃSTWO MAJOWE

przez ks. A. Margońskiego.

Cena kop. 40.

122—3—1

SKŁAD GŁÓWNY w księgarni **Fiszera** (Nowy-Świat № 9).

**DIWANY** **Wszelkie pokrycia meblowe,**  
Zoldry, Firanki, Chodniki, Dery, Fleidy i t. p.  
**Wybór wielki! Ceny najniższe!**  
Warszawa — **Giełżyński** — Marszałkowska 137.

Tylko dla rodzin chrześcijańskich

**W MROZACH,** stacya kolei terespolskiej, wynajmują się mieszkania letnie, na mocy uchwały gromadzkiej, **wyłącznie rodzinom chrześcijańskim.** Miejscowość najzdrowsza w okolicy Warszawy. Wspaniałe 150-włókowe lasy kuflewskie, kąpiel rzeczna, łatwość dostawy, obfitość i taniość artykułów spożywczych; lekarz dr. **Wacław Jabłoński** cały sezon w miejscu.

Z pałacu J. W. P. Stanisława hr. Kossakowskiego Nowy-Świat № 19, wskutek jednorazowego podniesienia komornego o rb. 400, przeniosłem

## Magazyn Ubiorów Męzkich

do domu W-iej pani **Zofji Biesiekierskiej.** Nowy-Świat 25 pierwsze piętro

110—10—2

**LUDWIK SZEPSKI.**

## 2 Warsz. Towarz. POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWE 3 Mazowiecka 3.

1) Przyjmuje członków przez balotowanie Rady. Udział rb. 100 (może być wnoszony częściowo).

2) Przyjmuje **wkłady** — płaci:

za 5-dniowem wymówieniem	4%
„ 3-miesięcznem „	5%
„ 6 „	5 1/2%
„ rocznem „	6%

4) Udziela pożyczki członkom:

a) do wysokości sześciokrotnego Udziału;

b) zaliczenia na papiery publiczne.

O innych operacjach Tow. dozwolonych Ustawą nastąpi zawiadomienie.

Ponieważ wszystkie operacje Towarzystwa na mocy Ustawy nadawczej są zwolnione od wszelkich opłat stempłowych dział **Wkładów** jest najkorzystniejszą lokacją dla pragnących gromadzić oszczędności.

Bliższe informacje udziela się:

**Mazowiecka 3, — od 9 do 1 p. p. i od 4 do 6 p. p.**

jako też i listownie.

106—2—

### OGŁOSZENIA.

#### Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

## Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-10)

**Dzika 51.**

na letnie przechowanie przyjmuje

## Putra SKŁAD FUTER

### A. Chowańczaka

112—5—2

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17, telef. Nr. 34.

Karetkę w tym celu urządzoną wysyłam na żądanie **bezpłatnie.**

### BLACHĘ MIEDZIANĄ

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu** gub Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. żel. Warszawa-Wiedenskiej — **Kłomnice.** 119—52—1

Poczta i Telegraf w **Konieczpolu.**

### Organy Kościelne

## A. HOMAN

**Krakow. - Przedmieście Nr. 2.**

w Warszawie.

113—10—2





Zakłady Artystyczno - Kościelne  
pod firmą:  
**J. SZPETKOWSKI i S-ka**

w Warszawie,  
Jeruzolimka 39.  
w Wilnie, 32-52-13  
Botaniczna 2.  
w Poznaniu,  
Berlińska 15.

polecają wyroby swe podług specjalnych katalogów  
ilustrowanych, które na życzenie przesyłają.

**Gyrodora 44 w Warszawie**  
Wszystkie najnowsze  
środki lekarskie,  
wody mineralne,  
wina lecznicze  
613-26-11

**Wł. Stądnickiego**

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY  
ZAKŁAD  
MEDAL  
z Wystawy Przemysłowej  
w Warszawie w 1886 r.

**APTEKA K. WENDY**

45. Krakow. Przedm. 45  
w Warszawie.

Wszystkie najnowsze  
środki lekarskie,  
wody mineralne,  
wina lecznicze  
613-26-11

NOWO-OTWORZONY  
**SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION**  
pod firmą  
**„PŁUG”**  
768-26-7  
w Warszawie, ulica CHŁODNA Nr. 51.  
Poleca wyborowe Młocarnie, Maneże, Sieczkarnie etc.—po cenach **BARDZO NIZKICH**. Warsztaty reperacyjne  
Cenniki na żądanie wysyła gratis i franco.

Magazyn Bławatny  
**WIKTORA PUCHAŁSKIEGO**  
Wełny czarne i kolorowe, Jedwabie, Chustki wełn.  
Bawełny kolorowe i białe. Pończochy damskie i dziecięce w  
jątkowej trwałości.  
CENY NIZKIE  
**82 MARSZAŁKOWSKA 82**  
(poprzednio MARSZAŁKOWSKA 143.) —88-6-5

**OBICIA** PAPIEROWE w wielkim wyborze  
Gruntowne ODNAWIANIE LOKALI  
Tapetowanie klatek schodowych praktycznej  
**STEFANA LOBERA**  
Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu.  
97-28-2

**LIKIER Y FRANCUZKIE:**  
**KO-HI-NOOR**  
kombinacja Koniaku i Wina bordoskiego bez domieszki substancyj szkodliwych.  
**VICHY-CURAÇAO**  
najwytworniejszy produkt z meksykańskich mandarynek.  
118-4-1

**FABRYKA ORGANÓW**  
**Bracia BLOMBERG**  
właściciel Andrzej Blomberg  
Warszawa, Leszno 65  
polecą  
**ORGANY PNEUMATYCZNE i STOŻKOWE**  
trwale, artystycznie wykonane. 8-26-8

**DOMEK W OSADZIE**  
o 3 1/2 godziny od Warszawy w pięknej okolicy nad rzeką do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach. Dom przydatny na sklep chrześcijański. Wiadomość Dobra 58, u właściciela domu od 11 do 3.  
111-2-2

**Mleczarskie naczynia**  
najtaniej 89-26-9  
w specjalnej fabryce  
**K. MÜLLER,**  
Żelazna 62, Warszawa.

**Lekcyi języka niemieckiego**  
udzielam z konwersacją u siebie w domu. Hoża 30,  
m. 13, 5 — 7. 30-12-11

**WAGI STEMPLOWANE**  
polecą fabryka  
**G. SCHOENJAHN i J. NEUMANA**  
Warszawa, Chłodna 19. 572-52-23

SKŁAD PRZYBOROW FOTOGRAFICZNYCH  
Warsz. Tow. Akcyjnego Artystyczno-Wydawniczego  
Róg ulicy Żelaznej i Żłoga.  
Gmach Kasy Przemysłow.  
ców Warszawskich.  
Telefonu Nr. 106.  
93-6-3

# Biurowo Młyno-Budownictwa

Inżynier St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Piękna № 1.

(przy Alei Ujazdowskiej.)

Skład Maszyn Młynarskich, Budowa Młynów Zbożowych z zastosowaniem **PYTLI PŁASKICH.** Katalogi ilustrowane gratis i franco.

278-52-37

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

## LELIWA

66-10-8

w składach aptecznych i Aptekach.

**MAGAZYN MEBLI** *Antonego Strómiło*  
oraz  
**ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY**  
Bracka 25 — w Warszawie.  
Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 566-52-30  
Ceny niskie. — Stolarnia własna.

### MAGAZYN FRANCUZKI Ubiorów MĘZKICH.

Wielki wybór zimowych i jesiennych palt; garniturów marynarkowych, żakietowych, surdutowych, frakowych i t. d. po cenach niskich. Przyjmuje obstarunki z własnych i powierzonych materiałów. Robota wykwinna, terminowa. 560-52-30

Kr.-Przedmieście 53.

W. Narębski.

DOM BANKOWY 2-52-16

## X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ  
razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcje.

Oraz przyjmuje zamówienia na

**NAWOZY SZTUCZNE**  
FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.



Znak fabryczny.  
w który zaopatrzo-  
na jest  
każda paczka

Cykoryi.

### Fabryka Cykoryi

Jana Węgleńskiego w Świdnikach,  
znana pod nazwą Cykoryi

## Świdniki „Glorya“

odznaczona medalami na wystawach  
1895 i 1896 r. w Warszawie oraz na zesz-  
torocznej wystawie w Lublinie.

Sprzedaż we wszystkich sklepach  
kolonialnych i spożywczych.

Reprezentant fabryki

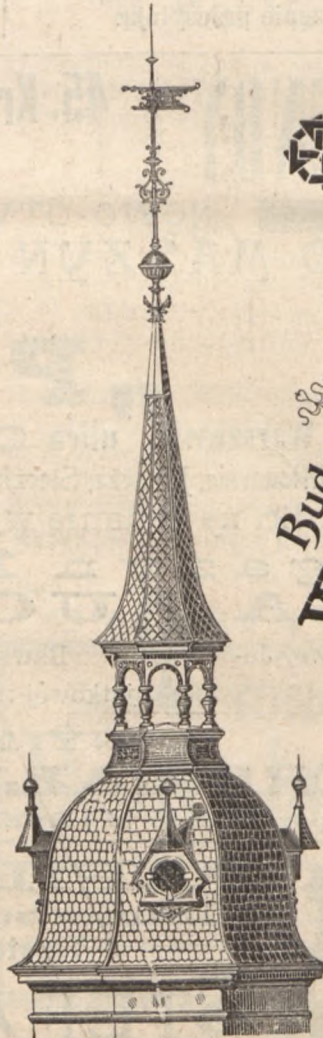
W. Małkowski

(44-13-10) w Warszawie  
32 Elektoralna 32.

Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1885  
Dyplom uznania.

Istniejący  
od 1862 r. **Magazyn Mebli**  
**Zjednoczonych Stolarzów**  
przeniesiony z Tłomackiego  
na **MARSZAŁKOWSKĄ** № 152 róg Erywańskiej 13.  
nad cukiernią W-go Sztencła.  
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie  
i Dekoracyjne. 587-28-28

## Fabryka wyrobów Metalowych



Robót  
Budowlano-Blacharskich  
W. Pytla sińskiego  
Warszawa, Leszno № 26. Tel. № 1518.

Leszno Nr. 26.

Telef. Nr. 1518.

Wykonywa:

Ornamentacje budo-  
wlane, roboty dach-  
we.

Pokrywa:  
wieże kościelne dowolnymi  
materiałami.

Za dobroć wykonanych robót  
długoletnia gwarancja. Na  
żądanie należność może być  
wypłacana ratami stosownie  
do umowy. 67-10-4

### Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do prędkiej i najłatwiejszej nauki  
Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy  
i z kluczem, p. t., 15-26-7

## „Samouczek:

Polsko-Francuski, kurs I-szy rb. 1.20, kurs II-gi rb. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuska rb. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-y rb. 1.40, kurs II-gi rb. 3.20.

Skład u autora (Reussnera), ulica Złota r. 6  
w Warszawie.

## Kronika Rodzinna

Z powodu 25-cio letniej rocznicy rządów Ojca Ś-go Leona XIII-go wydała specjalny numer jubileuszowy, zawierający życiorys i działalność Leona XIII-go. W tekście 32 obrazki. Cena zeszytu 20 kop., z przesyłką pocztową 25 kop. Do nabycia w Administracji „Kroniki Rodzinnej“, Warszawa, Krakow. Przedm. 6. 95-3-3

Poleca 7-92-01  
Gracyana Brzezińskiego  
S-to Krzywska 15, vis à vis Włodzimierskiej.  
Kufry, Walizy, Nessesery i wszelkie Przybory podróżne, Poduszkiskórzane,  
Portfele, Teki bankierskie i biurowe, oraz wielki wybór Galanterii skórzanej

# VICTOR

Jedyna pod tą firmą RESTAURACYA.

(Egzystuje przeszło 30 lat.)

Krakowskie-Przedmieście № 38,

I-sze piętro wprost Saskiego Placu obok Hotelu Bristol.

Śniadania á la carte od godziny 11-ej rano

Ceny bardzo niskie.

Śniadania złożone z dwóch dań, Serwisy i Kawy po kop. 60.

Przyjmuje zamówienia na większe zebrania koleżeńskie i okolicznościowe w lokalu własnym i na mieście z kompletnym serwisem i obsługą.

Sala duża, parę mniejszych. Osiem Gabinetów familijnych.

OBIADY od godziny 1-ej prawdziwie smaczne i zdrowe po kop. 75.

Kolacje z deserem i kawą po kop. 60.

116-10 2

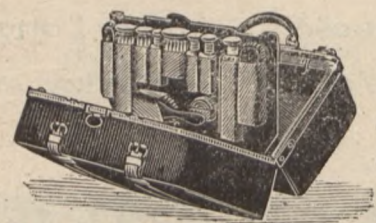
Nowootworzony Magazyn  
wszelkich przyborów do podróży

## EUGENIUSZA Unierzyskiego

b. długoletniego współpracownika

firm: T. L. Breymeyer ostatnio St. Krause i S-ka

poleca:



Kufry, Walizy, Sakwojaże, Nessesery, Poduszki skórzane, Pudła fornirowe do kapeluszy oraz wielki wybór galanteryi skórzanej i t. p.

100-6-4

Chmielna Nr. 3, róg Nowego Światu.

Ceny niskie — towar dobry.



Skład Instrumentów Muzycznych

**O. Herde**

WARSZAWA

Marszałkowska 123 (w podwórzu), 545-26 7

Wielki wybór instrumentów muzycznych, strun i przyborów. — Reperacya! — Nowości! Amerykańska Gitara-Cytra, na której bez nauki każdy grać może w ciągu godziny — Cenniki franco i gratis. — Ceny niskie

Skład wyrobów gumowych i opatrunkowych  
**ADOLFA STRAUS.**

Marszałkowska 111

poleca najtaniej:

Pończochy elastyczne — Wyksatynę — Irrygatory — Inhalatory — Baseny — Szprycy — Katedery — Prezerwatywy — Bidety — Wanny składane — Poduszki — Obrusy — Ceraty — Chodniki — Pildki — Zabawki gumowe — Pudła podróżne  
Wybór wielki, wysyłka pocztą za zaliczeniem (94-4-2)

Sztuczne Nawozy

**A. R. ŁUKASIEWICZA**

Aleja Ujazdowska 20.

poleca:

„Pudretę“ zawierającą 15% fosforu i 2% azotu  
Cena 140 kop. Centnar 100 funtów.

loco wagon Warszawa 69-16-7

Za analizę fabryka gwarantuje.

„Katechizm do Pierwszej Komunii Sw.

ma być możliwie krótki, a całkowicie wyluszcający najważniejsze zasady i o Matce Boskiej, Odkupieniu i t. p., oraz w określeniach i terminach pospolicie używanych.

Taka jest bezsprzecznie

„KRÓTKA I CAŁKOWITA NAUKA W. K.“

przez X. Al. Sokolika.“

115-2-2

\* \* \*  
GINTER to kapelusznik w całym oto słowie,  
Bo potrafi kształt nadać, każdej męskiej głowie  
Tak — prawie, że pół wieku przystraja nam głowy,  
Długoletni pracownik i stary cechowy.  
Przystawiając pracownia jest pana Andrzeja,  
Niczem deszcze i grady lub śnieżna zawieja.  
Kapelusz tej pracowni wszystkie przetrwa burze,  
Nieświadomym — adresem dobrze się przysłużyć:

NOWY-ŚWIAT 57.

Prawdziwie.

!! DO SPRZEDANIA !!

**FISHARMONJA**

6-cio głosowa w dobrym stanie zdalna do użytku kościelnego

123-2-1

Ś-to Jerska № 30, m. 67.

DYREKCJA

31—20—12

# Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów OD GRADOBICIA

działającego w Królestwie Polskiem od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów  
Ziemiian, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij  
Królestwa Polskiego** mieści się  
**w Warszawie przy ul. Szkolnej (Plac Zielony) w domu Nr. 13.**

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcyj na tak zwa-  
ny kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych.  
Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzy-  
mywane zyski stosownie do § 16 Ustawy rozdzielają się pomiędzy sto-  
warzyszonych.

**Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15.**  
**Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.**

Egzystujący od lat 16 przy ulicy Elektoralfiej



**MAGAZYN MEBLI**  
Ignacego Koperskiego

przeniesiony został na ul. Nowy-Swiat № 31. Poleca łaskawym  
względem Sz. Klientów całkowite **Umeblowania pokoi, roboty  
Tapicerskie i Dekoracyjne.** 564—52—30

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

**A. Nipaniez**

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypeł-  
nia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107—52—2

Księgarnia Nakładowa

103—4—3

**M. SZCZEPKOWSKIEGO**

w Warszawie, Nowogrodzka 23.

prowadzona w duchu ściśle katolickim, posiada na skła-  
dzie, prócz własnych nakładów również dzieła innych wy-  
dawnictw katolickich, krajowych i zagranicznych. Mając  
na celu ułatwienie Sz. Publiczności nabywania książek  
religijnych, dostarcza na zamówienie wszystkie wyszłe  
dotychczas dzieła tej treści, bez względu na miejsce wy-  
dania. Zapewnia się możliwie tania i szybka ekspedycja.  
Prenumerata pism krajowych i zagranicznych.

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Ubezpiec. od Gradobicia

„CERES”

SZKOLNA 6, w Warszawie.

Założone przez naszych ziemiian, ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia za opłatą tylko premii, bez  
wpłat na kapitał zapasowy. 53—10—10



Akcyjne Towarzystwo



Zakładów Ceramicznych  
**DZIEWULSKI I LANGE**



Nagrodzone:

{ Dyplomem honorowym (Grand Prix) na Międzynarodowej Wystawie Ceramicznej w Petersburgu r. 1901.  
 Medalem złotym na wystawie w Kijowie r. 1897.  
 Medalem srebrnym na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1900.

POLECA

Posadzki terrakotowe, licówki

oraz WYROBY Z GLINY OGNIORTWAŁEJ

Fabryk: w OPOCZNIĘ, Radomsk. gub. i w SŁAWIAŃSKU, Charkowskiej gub.

Zarząd:

422-4-4

Warszawa, Włodzimierska № 14. — Telefonu № 1158.

Uprasza się o wczesne zamówienia.

6-cio klasowy zakład naukowy żeński

**S. TOŁWIŃSKIEJ**

z dniem 1-m Lipca 1902 r. przeniesiony zostaje z ul. Chmielnej 48, róg Zielnej, do specjalnie na ten cel wybudowanego gmachu przy

ul. Ś-tej Barbary Nr. 4.

Egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących uczennic trwać będą od 10 Maja do 4 Czerwca.

DOM BANKOWY

**JAN DWORZYCKI i S-ka**

Krakowskie-Przedmieście 15.

**Kupuje i sprzedaje** papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj naitaniej. 652-52-20

**DZIERŻAWA**

długoletnia 24 włók, na korzystnych warunkach z domem mieszkalnym i ogrodem **jest do odstąpienia**. Po informacje zgłaszać się 109-2-2

Częstochowa, Poste-restante, Mierski.

2-u klas. Prywatny Zakład Naukowy Męzki

**F. Gorczykowskiego,**

ŻELAZNA № 75a (CHŁODNA 25.)

Zapis kandydatów odbywa się codziennie.

Magazyn wyrobów Gumowych i Cerat

**S. Trębaczewski i S-ka**

Trębacka 13

polecają:

**Pończochy** elastyczne bawełniane i niciane we wszystkich wielkościach. Wielki wybór ubiorów nie przemakalnych od cen najtańszych fabryk Ang., Peters. i Krajowych. Wyprawy położowe i środki opatrunkowe. **Wyżymaczki Amerykańskie. Artykuły Paryzkie.** Wybór wielki, ceny niskie. 47-3-3

Poleca: najnowsze aparaty, przybory, klisze, papiery oraz wszelkie wyroby fabryki Eastmann-Kodak po cenach nominalnych.

Skład artykułów Fotograficznych: **JANA KASPERZYCKIEGO** NOWY ŚWIAT NR. 45.

**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnic i Gorzelni  
**M. J. ZURABOWA**  
w Kizlarze (Kaukaz).  
Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie 596-52-26 wie i na Prowincyi.  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Hurtowy Skład Win  
**KRYMSKICH i KAUKAZSKICH**  
**Tomasza Zaniewickiego**  
Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).  
Telefonu Nr. 1389.  
Poleca wina białe naturalne, nadające się do użytku kościelnego, w cenie od rb. 40, — do 120, — za beczkę i od 35 kop. do rb. 1 — za butelkę.  
Poleca się również duży wybór win słodkich w cenie od 35 kop. do rb. 2,— i czerwonych od 40 kop. do rb. 1.25 za butelkę. Cenniki i objaśnienia wysyła na żądanie franco i gratis. 510-52-36

Chmielna № 36, Warszawa.

**POLECA**  **OLECA**  675-10

**St. Wdzikońskiego**

Wielki wybór modnej, pięknej i na każdy sezon świeżej **Bielizny Męskiej**, oraz wszelkiej **konfekcji**, tyczącej się tejże. — Towary jedynie trwałe. — Ceny bardzo niskie.

Wszelkie zamówienia w zakres wchodzące wykonywa spiesznie, umiętnie i akuratanie. Dla WP. Handlujących, Stowarzyszeń kolejowych Fabrycznych, Cukrowniczych i t. p., *ustępuję stosowny rabat.*

**POLECA**  **POLECA** 

Chmielna № 36, Warszawa. **Uzdolnionego specjalisty Krojczego.**

**P. BITSCHAN**  
Fabryka Szyldów  
i Przedmiotów Dewocyjnych  
w Warszawie, ul. Długa 51 (dom własny)  
**POLECA.**  
Figury i Transparenty do Grobu Chrystusa. Zmartwychwstania (Rezurekcyje) rzeźbione różnych modeli.  
Żelaza do pieczenia Oplatków i wycinania Hostji i Komunikantów.  
Medaliki i Obrazki na pamiątkę I-ej Komunii S-tej i inne. 155-52-5

 **W. ŁADA**  
Bandaż Rupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy. Nożyczki, Noże stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**  
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu! 541 Setki podziękowań. 52-34

Pracownia Ubiorów Kościelnych  
**JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ**  
34 Nowy-Świat 34 75-10-7  
Gotowe aparaty na składzie: ornaty, kapy, stuły, bursy etc. Można zamawiać nowe, dawać do naprawy stare. Artystyczne hafty złote, kolorowe i białe.  
Tamże potrzebna jest współpracowniczka.

Uznane ze  
**Najlepsze KAWY Palone**  
w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu w 1/11, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca **IMPORT KAWY L. B. JANKIEWICZ**  
Warszawa.  
Sprzedaż detaliczna we wszystkich handlach kolonialnych w Warszawie, na prowincyi i Cesarstwie. 368-52 5

**STATKI PAROWE** Stanisława **GÓRNICZKIEGO**  
odchodzi z Warszawy do Płocka o godzinie 9 rano, z Płocka do Warszawy o 6 rano. Ceny za przewóz pasażerów i towarów niższe. (84-6)

**POMNIKI** granitowe w różnych kształtach i kolorach posiada gotowe, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące, jako to: roboty **budowlane i kościelne** po cenach bardzo umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski  
**A. PRUSZYŃSKIEGO,**  
w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,  
dom własny. 546-52-33

HURTOWY SKŁAD  
**WIN, WÓDEK i LIKIERÓW**  
oraz Specjalny Skład Win **MSZALNYCH**  
i Koniaku Kaukazkiego „Magran“  
wyłączna sprzedaż Koniaku Francuzkiego Firmy Jules Robin & Co Cognac  
**ROMUALDA LESISZ**  
W WARSZAWIE  
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66. 655-26-11  
Cenniki na żądanie wysyłam franco.

**DOM BANKOWY** **KAZIMIERZ JASINSKI**  
w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.  
Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akeyj i monet zagranicznych. Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym Miejskiem. — Wszelkie tranzakcyje w zakres bankowy wchodzące.

